

Wyższa Szkoła Dziennikarska
im. Melchiora Wańkowicza
w Warszawie

Kierunek: Politologia
Specjalność: Media i Komunikowanie Społeczne

Mariusz Kruk
(numer albumu 2324)

PRACA DYPLOMOWA

DZIKIE WIERSZE

Praca napisana pod kierunkiem
red. Dobrochny Kędzierskiej

WARSZAWA 2003

Spis treści

1	Wstęp	4
2	Zapasy na zimę	9
3	Krótko — poetka	13
4	Poetyckie prawdy	26
5	Wrażliwość	33
6	Autorytet literacki	39
7	Podsumowanie	45
A	Słowniczek	46

Tania rozrywka

Trzeba tylko umieć trafić w klawisz
nie musi być odpowiedni
nie musi potrącać żadnej struny
Krótkie zdania
i dużo uśmiezków
z podejrzenie długim nosem

Nie trzeba mieć nadmiernego
zasobu słów
Słowa powinny być proste
i odpowiednio wyostrzone

Od czasu do czasu
warto się zażenować lub uzalić
żeby nie było, że się nie zna
ortografii.

I tak
stawiając lub burząc piedestały
można się napawać
świeżo nabytą potęgą
z nogami na balustradzie
Łoży Szyderców
nieodmiennie
jednoosobowej

Heniu

Rozdział 1

Wstęp

Tematem pracy jest internetowa grupa dyskusyjna *pl.hum.poezja*, zwana przez uczestników p.h.p. bądź pehapem. Grupa *pl.hum.poezja* została założona 6 marca 1998r. W głosowaniu nad założeniem grupy wzięło udział 37 osób, z których większość (31) głosowała na „tak”. W tamtym czasie internet w Polsce nie był jeszcze tak popularny jak teraz, a Usenet¹ był prawie nieznanym. Mimo to, frekwencja była wysoka. Zainteresowanie nowo powstałą grupą również było duże. W pierwszym miesiącu istnienia p.h.p. opublikowało swoje wypowiedzi ponad siedemdziesiąt osób. W styczniu 2003r. sporządzona została statystyka grupy z pięciu lat jej funkcjonowania. Okazało się, że w przeciągu tego czasu wysłano na grupę ponad 150000 wiadomości, pierwszy w rankingu — *Asasello* wysłał ich ponad dziewięć tysięcy, a dwadzieścia dziewięć osób przekroczyło liczbę tysiąca wiadomości.

Grupa miała być forum wymiany opinii na temat szeroko rozumianej poezji. Te intencje przyświecające pomysłodawcom oddaje tzw. „długi opis” grupy, który jest formalnym określeniem tematyki grupy dyskusyjnej.

Grupa poświęcona poezji zarówno od strony jej czytelników jak i od strony twórców. Dopuszczalne i pozadane dyskusje na temat poezji i poetów, w tym szczególnie twórczości polskiej. Można tu snuć rozważania i prowadzić spory o pisaniu czy czytaniu wierszy.

Choc dopuszczalne jest wysyłanie do grupy niezbyt długich wierszy, to jednak nie należy tego robić zbyt często

¹hierarchiczny system grup dyskusyjnych uszeregowanych tematycznie

- nie więcej niż jeden na tydzień - a raczej podawac odnośnik do strony World Wide Web, na której wiersze są umieszczone. Ogłaszanie wierszy wiąże się nieuchronnie z ich krytyką, która jednak nie powinna przekraczać granic dobrego smaku.

Wbrew temu, grupa szybko zmieniła się w ogólnodostępne forum służące prezentacji własnej twórczości uczestników. Zapis „jeden na tydzień” w praktyce stał się jednym dziennie, a i ta zasada bywa łamana, zwłaszcza przez nieznaną regulaminu nowe osoby. Regulamin bowiem nie jest dokumentem oficjalnym i funkcjonuje bardziej na zasadzie koleżeńskiej umowy uczestników. Wbrew przyjętemu powszechnie w polskich grupach dyskusyjnych zwyczajowi, regulamin nie przybrał quasi-oficjalnej formy FAQ².

Grupa powstała jako grupa ogólnodostępna, co znaczyło, że każdy mógł prezentować swoje utwory i komentarze. Zaowocowało to bardzo szerokim spektrum tak w zakresie treści wierszy, jak też ich jakości. Nie było przy tym prawie żadnego zainteresowania dyskusją o poezji, zarówno klasycznej, jak i współczesnej.

Nie można jednak powiedzieć, że nie ukazał się na p.h.p. ani jeden dobry wiersz. Do chwili obecnej codziennością są osoby pojawiające się znikąd, przysyłające jeden, nienajwyższych lotów utwór, po czym znikające po nieprzychylnych komentarzach, bądź ich zupełnym braku. Znajdziemy jednak na p.h.p. grupę osób, która pisuje wiersze na, co najmniej, przyzwoitym poziomie.

Wiersze te doczekują się zauważenia. Jedną z pierwszych inicjatyw zachowania od zapomnienia dobrych wierszy z pehapu podjęła Grażyna Leśniak, która wysyłała je ponownie w powtórkowym cyklu „archiwum”. Archiwum ostatecznie na przełomie wieków przeobraziło się w stronę WWW „czarno na białym: czterdzieści i cztery dowody na obecność poezji w pl.hum.poezja”. Była to odpowiedź na powtarzający się co pewien czas zarzut, że p.h.p. to tylko gromada grafomanów. Na stronie Grażyna utrwaliła po jednym wierszu czterdziestu czterech autorów publikujących na pl.hum.poezja tworząc pierwszą grupową antologię.

Mianem antologii jednak powszechnie określa się dopiero inicjatywę Tomasza Kozłowskiego — *Tomaszka*³. *Tomaszek*, będąc niezadowolonym z ostatecznego kształtu „40 i 4” Grażyny Leśniak rozpoczął w styczniu 2001r. sta-

²Frequently Asked Questions (ang. Często Zadawane Pytania) — przyjęty zwyczajowo standard dokumentu określającego m.in. zwyczaje grupy

³Wszystkie *nicki*, czyli grupowe pseudonimy autorów wyróżnione są w tekście italią

rania o wydanie, tym razem już w papierowej formie, wyboru wierszy twórców z pl.hum.poezja. Dokładnie w trzecią rocznicę powstania grupy — 6 stycznia 2001 rozesłał, poza grupą — bezpośrednio do wybranych autorów, list:

Ten list zostanie rozesłany w trzydziestu kilku kopiach do osób, które kiedyś tam zdecydowały się na zaprezentowanie swojej twórczości w grupie pl.hum.poezja. Dla niektórych okazało się to zaledwie epizodem, dla innych - wstępem do jedynej w swoim rodzaju przygody intelektualnej i emocjonalnej. Niektórych z Was łączy przyjaźnie, innych - dzielą głębokie urazy i antypatie. Jednakże wszyscy piszecie dobre wiersze. Czas mija, grupie pl.hum.poezja stuknęły właśnie trzy lata - może spróbujemy pozostawić po sobie coś trwalszego niż zapis magnetyczny na powierzchni twardego dysku? Może spróbujemy zaistnieć poza internetowym gettem?

Antologia ukazała się ostatecznie w 2002 roku nakładem wydawnictwa Ruta. Książka o kryptycznym tytule „p.h.p. wiersze” została zauważona, była szeroko komentowana, jak na tomik poezji, a grupowicze z Tomaszkiem na czele trafili do telewizyjnego programu „Autograf”. Mimo zaistnienia „poza internetowym gettem” grupa pl.hum.poezja pozostała grupą izolowaną od „głównego nurtu” twórczości poetyckiej — na palcach jednej ręki policzyć można uczestników, którzy są znani poza grupą.

Poza tymi dwiema, najbardziej znanymi, próbami zebrania w jednym miejscu twórczości grupowiczów, kilka osób tworzyło też własne strony WWW z wyborami wierszy — Jerzy Wieczorek, Łukasz Orzechowski, *Heniu...* W przeciwieństwie do tych wyborów, za którymi stoi zawsze jedna, konkretna osoba, powstały w 2002 roku cykl „wiersz miesiąca” jest plebiscytem. Grupowicze tworzą oddzielny wątek w dyskusjach, przeznaczony tylko na głosowanie na wiersze z poprzedniego miesiąca. Wiersze, na które oddano co najmniej trzy głosy zostają umieszczone na stronie WWW obok laureatów z poprzednich miesięcy. Prawo głosu ma każdy, niezależnie od tego co pisze, jak pisze, czy też ile pisze, dlatego pomimo dużej popularności „wierszy miesiąca” ma ona swoich zagorzałych krytyków.

Jak każda prawie grupa osób znajdujących się tylko poprzez wirtualne kontakty w internecie, tak i pl.hum.poezja szybko zaczęła zdradzać tendencje do

zmiany natury tych kontaktów na znajomości bardziej tradycyjne, rzeczywiste. Ludzie, którzy znali się tylko z wzajemnych wypowiedzie w internecie zaczęli się spotykać „w realu”. Doprowadziło to w listopadzie 1998r. do pierwszego dużego spotkania grupowiczów w świecie rzeczywistym — zlotu u *Lopeza*. Zlot pierwszy nie był jednak zlotem ostatnim. Kolejne zloty odbywały się przy różnych okazjach, na przykład podczas Nadnyskich Spotkań Literackich w Zgorzelcu. Poza zlotami, które odbywają się rzadko, grupowicze spotykają się w małych grupach przy wielu innych okazjach. W Warszawie często dobrym pretekstem do spotkań bywa koncert ex-grupowicza Marcina Cecko albo odbywająca się co kilka miesięcy Noc Poetów. Najbardziej regularnym przejawem życia grupowego poza internetem były zainicjowane przez *Asasella* warszawskie „spotkania czwartkowe” odbywające się w 2002r. w kawiarni Antykwariat.

Tematyka p.h.p była dość specyficzna jak na czasy, w których grupa powstawała — czasy zdominowania Usenetu przez grupy techniczne. Sam Usenet zresztą nie był nigdy tak znanym medium jak np. strony WWW. To stworzyło poczucie swoistej elitarności, co w połączeniu z otwartością grupy zaowocowało powstaniem bardzo specyficznego środowiska. Środowiska, w którym wiele bardzo różnych osób znalazło płaszczyznę porozumienia, ale też rodzącego wiele wzajemnych uprzedzeń. Środowiska, które choć ogólnodostępne, może być bardzo hermetyczne. Potrafi połączyć liryczne sonety z chamskimi pyskówkami, ale dla wielu osób pozostaje magicznym miejscem, małym skrawkiem poezji w szarości codziennego życia.

Sonet przydrożny

W rowach przy głównej drodze tli się nocne życie
za powieką nasypu i za wodną rzęsą
obce dłonie się wiją, obce głowy trzęsą
szumiąc wodą zastałą, szeleszcząc poszyciem

w rowie koło arterii coś żyje na pewno
w cieniu stu halogenów za srebrzystą linią
pełzną strzępy legendy. Walkiria z erynią,
Odys, Edyp i święty nadziany na drewno.

W wielkim kotle przydrożnym, w zarośniętej kadzi
jest ich wieczne królestwo, ich dziwna Enigma
nikt nie zbiera ich stamtąd, nikt ich tam nie sadzi

nikt nie porwie w zapale, nikt ich też nie wygna.
Plastikowi, niepalni, nieśmiertelni, bladzi
w dwupasmowym okopie czekają na sygnał.

Heniu

Rozdział 2

Zapasy na zimę

Rafał Fagas, występujący na pl.hum.poezja pod pseudonimem *Heniu* jest informatykiem z Katowic. Jak sam twierdzi, „oficjalnie ma tytuł magistra inżyniera informatyka i otwarty przewód doktorski; niestety, nie zamierza go zamykać z powodu braku czasu i chęci”. Na pl.hum.poezja znany m.in. z sonetów.

Jeśli chodzi o dostęp do internetu, mam o tyle szczęśliwy układ, że mam mieszkanie obok firmy, w związku z czym w ramach „ bonusu ” mam prawo do korzystania ze stałego łącza sieciowego, i w domu, i w pracy. „ Na grupie ” jestem od końca 1999 roku.

Znalazłem ją przeglądając hierarchię pl.hum w polskich newsgroupach¹. Pisałem dosyć sporo w „ okresie młodzieńczym ” i mam nadzieję, że utwory z tamtego okresu nie ujrzą nigdy światła dziennego. Potem przestałem na dość długo, a kontakt z grupą, tudzież jakiś „ impuls z kosmosu ” sprawił, że znowu napisałem wiersz. A jak go napisałem to go posłałem „ na grupę ” i tak się zaczęło.

Moje pisanie ma różnych adresatów i różne cele, ale zazwyczaj było testowane właśnie na „ pl.hum.poezja ”. Wysłałem moje wiersze na Nadnyskie Spotkania Literackie do Zgorzelca. Poza tym raczej nigdzie. Czasem coś do Nieszuflady² napiszę ale zasadniczo wszystko ma swoją premierę na p.h.p.³.

Pisanie ma się nijak do mojej pracy zawodowej. Z zawodu jestem informatykiem a oni zazwyczaj nie rymują kodu. Chociaż potrafiłbym wysnuć

¹system uporządkowanych tematycznie grup dyskusyjnych (pl oznacza polską hierarchię grup, hum — jej podhierarchię poświęconą tematom humanistycznym)

²internetowy serwis poetycki

³forma skrótowa od „pl.hum.poezja”; używana także jako rzeczownik „pehap”

paralelę pomiędzy pisaniem wierszy a programu komputerowego. . .

Piszę, bo czasem jest mi smutno, a czasem wesoło, bo niekiedy widzi się lub czuje rzeczy warte opisanie. Bo opisanie, ujęcie w zgrabny słowny bibelocik tego, co mnie emocjonuje, pozwala mi się tymi emocjami dłużej cieszyć. Wiersz to taka forma emocjonalnej konserwy albo, bardziej poetycko, zapasów na zimę.

Szalenie ważne są dla mnie opinie. Bez opinii pisanie na p.h.p. nie różniłoby się od pisania do szuflady. A staram się reagować z pokorą. Na zasadzie — czytelnik ma zawsze rację, chyba że ewidentnie nie ma racji — wtedy biję się do krwi ostatniej.

Poezja jest dla mnie podążaniem za strzałką z napisem: „Tam nie!”. Po-
dążam tam, bo mnie tam pcha i ciągnie.

W USA wymyślili sobie tzw. Grupy Wsparcia. Jak, na przykład, jesteś za gruby to się zapisujesz do takiej grupy grubasów i możecie sobie o tym pogadać i poafirmować się. P.h.p. jest czymś w rodzaju takiej grupy — jest to grupa wsparcia dla ludzi o tej specyficznej wrażliwości, która każe przelewać na papier/ekran to co się w środku przelewa. Normalnie ludzie tacy są wystawiani poza lewy nawias społeczeństwa („jakiś taki dziwny — wiersze pisze”) oraz poza prawy nawias społeczeństwa („Niestety nie jesteśmy zainteresowani drukiem pana wierszy”). Na p.h.p. są razem i poczucie osamotnienia znika. A i na afirmację czasem można liczyć.

P.h.p. jest miejscem gdzie się bywa i tablicą na której wywiesza się bardzo świeże wiersze. I miejscem gdzie poznaje się ludzi o dużej wrażliwości. Tacy są na p.h.p. najbardziej wartościowi. I chyba trzon grupy składa się właśnie z takich osób.

Grupa zmienia się cały czas, zmieniają się ludzie, ale nie można chyba w tej ewolucji znaleźć jakiegoś wyraźnego trendu. To raczej nieprzewidywalny wykres notowań giełdowych niż spadek jasności gwiazdy.

Poziom porusza się w górę i w dół zupełnie nieprzewidywalnie, a osoby dorastają i dojrzewają. I chyba są coraz lepsze w tym co piszą. Przez kontakt z innymi odbywa się jakieś doskonalenie. Kiedyś porównywałem sobie twórczość kilku osób z ich wczesnego bytowania na p.h.p. i z późniejszego — rozwój jest bezsprzeczny.

Dla grupy obecnie chyba już jestem nikim, dawno mnie tam nie było ale może jeszcze parę osób mnie pamięta. No wiecie — ten co to takie rzeczy do śmichu pisał. . .

Jak bywałem regularnie, byłem na początku kimś w rodzaju trefnisia, a potem (zupełnie nie wiem jakim cudem) chyba kimś w rodzaju Stańczyka. Prawdopodobnie na skutek długiego przebywania na p.h.p. urosła mi broda, a ponieważ zdarzało mi się wymądrzać kilka osób uznało, że coś wiem.

Tzw. Strona Henia⁴ powstała pierwotnie z potrzeby pozbierania własnej twórczości, potem z potrzeby pozbierania twórczości innych, wartościowych osób, a potem to już nie wiem.

Jeżeli komukolwiek chce się za darmo robić cokolwiek wartościowego, to uważam że jest godzien wieńca laurowego. Każdą taką inicjatywę nad wyraz cenię. Tym bardziej, że wiem jakiego to wymaga hartu ducha i jak łatwo sobie to odpuścić. Dlatego wszystkim, którzy takimi inicjatywami wzbogacają p.h.p., tu, z tego miejsca biję brawo.

A spotkania na żywo z innymi grupowiczami są absolutnie fantastyczne. Czy mają wpływ na ocenę wierszy? Być może tak. Zawsze kiedy się zna osobę trudniej jest doszczętnie skrytykować. Ale nie wiem czy przez sympatię. Według mnie raczej przez fakt, że lepiej się taką osobę rozumie. To trochę tak jak z odbiorem dzieł artystów po lekturze ich biografii. Czasem zmienia to zupełnie podejście. Natomiast podczas spotkań duch poezji unosi się nad wodami z mniejszą lub większą zawartością bąbelków. I zawsze, ale to zawsze są za krótkie. To ich jedyny feler.

⁴strona WWW prowadzona przez *Henia*

Z pamiętnika lekko szalonej pomarańczarki

Lubię kolor pomarańczowy,
wściekle odbija się od białych szpitalnych ścian,
a kiedy ostrożnie pędzelkiem nałożę go na usta
— całuję docenta w skroń.

Nie, nie gniewa się na mnie,
właściwie nie gniewa się na mnie nigdy,
tylko dyskretnym ruchem dłoni wyjmuje
z kieszeni spodni chusteczkę i pociera nią czoło.

Czasami kupuję naraz pięć par sandałów,
po jednej na palec i biegam po pokoju w kółko.
Im bardziej wiruje powietrze wokół
i im bliższa jestem światła
tym bardziej pomarańczowieją mi sutki;
wtedy zaczynam malować obrazy na plecach docenta,
bo on nie gniewa się na mnie nigdy.

Anna Pa, Pa

Rozdział 3

Krótko — poetka

Anna Tomaszewska — *Anna pa, pa* jest jedną z najbardziej aktywnych uczestniczek grupy pod względem nagród w konkursach poetyckich. Specjalizuje się także w pisaniu na p.h.p. pod różnymi pseudonimami jako różne osoby.

Jeśli chodzi o komputery, w ogóle jestem noga. Zaczęłam pracować w Superexpressie, podłączono mnie do internetu i właściwie z tego internetu w ogóle nie umiałam korzystać. Jeden z moich kolegów — taki domorosły poeta — powiedział, że coś pisze i spytał czy wyciągnęłam sobie Outlooka¹ i czy korzystam z grup dyskusyjnych, przede wszystkim z grupy p.h.p. Oczywiście nie wiedziałam co to jest Outlook, grupa dyskusyjna itd., więc on mi to wszystko zmałdował, pokazał grupę i, przede wszystkim, poprosił mnie, żebym pisała jako komentatorka jego wierszy. Naturalnie musiałam pisać pozytywne komentarze, bo on przychodził ze swoimi bardzo kiepskimi wierszami i *Henio* generalnie zajmował się przejeżdżaniem żelazkiem po jego wierszach. Ja miałam być takim antidotum na *Henia*. Miałam po prostu klaskać na te wszystkie jego wiersze. I tak zaczęłam — jako komentatorka wierszy kolegi z pracy, taki klakier.

Piszę mniej więcej od czterech lat. Nie wiem dokładnie ile — trzy lata, cztery lata. Nie pamiętam. Przyszłam we wrześniu czy październiku na grupę, a w lutym już byłam na spotkaniu — pierwszym spotkaniu u *dendryta*. Pojawiłam się mniej więcej pół roku przed nim.

Właściwie zawsze coś pisałam, bardzo lubiłam pisać, już jako dziecko pisałam maniakalnie pamiętniki. Zresztą pamiętniki chyba skończyłam pisać

¹jeden z programów do obsługi poczty elektronicznej i grup dyskusyjnych

jakieś pięć lat temu, praktycznie całe życie mam zapisane w brulionach. Pisałam opowiadanka, piosenki, jakieś takie pierdoły. Były też drobne próby poetyckie, ale raczej to wszystko była zabawa i do szuflady. Piszę właściwie odkąd zaistniałam w internecie, czyli od czterech lat. Od dziewięćdziesiątego ósmego roku. W maju zostałam podłączona do internetu i mniej więcej od tej pory piszę wiersze.

Wiersze zaczęłam pisać na pehap. Pierwsze wiersze to, oczywiście, były koszarne banały i grafomaństwo w najlepszym stylu. Jak w tej chwili je czytam, czerwienię się ze wstydu, że coś takiego mogłam pisać. Pał sześć pisać, ale pokazywać. I pamiętam — to jest zresztą anegdota, którą przytaczam wielokrotnie — jak przysłałam swój pierwszy wiersz na pehap. Był to bardzo długi wiersz, o miłości oczywiście bo o czym można pisać innym, który pokazywałam kilku osobom w rodzinie — cioci, babci, mamie, siostrze, sąsiadce, koleżance, przyjaciółce. Wszyscy piali z zachwytu — jesteś poetka, jaki piękny wiersz, jakie cudne metafory. Wysłałam ten wiersz na pehap jako pewniak — jako coś, co po prostu całą grupę rzuci na klęczki. Tymczasem zareagowali *Asasello* i *Heniu*, którzy mnie po prostu potraktowali w wiadomy sposób bo wiersze były kiepskie. I myślę, że właśnie to jest fajne, grupa, szczególnie na początku, nie ma do ciebie sentymentów i przyjmuje nie ciebie tylko twoje wiersze. Bo co innego kiedy twój wiersz czyta babcia czy ciocia, a co innego kiedy obca osoba. I to jest fajne. I to jest ważne. Ważne jest to, żeby się na grupę nie obrazić, kiedy grupa wyrazi się o twoich wierszach źle, krytycznie.

Pamiętam, że jak przeczytałam komentarz *Henia* to się zrobiłam chyba jak piwonia albo jeszcze gorzej i po prostu poczułam do niego wielką nienawiść. Nienawiść do *Henia* bo nie byłam w stanie przyjąć krytyki, że ten wiersz jest zły. Skoro piętnaście osób z rodziny powiedziało, że on jest super i że jestem wielką poetką, i że się marnuję, to co jakiś byle *Henio* będzie mi tutaj... W ogóle jestem z natury taka obrażalska, tylko się szybko obrażam a potem się zastanawiam. Na szczęście postanowiłam wydrukować sobie ten wiersz, przyjść z nim do domu i jeszcze raz go przeczytać. I przeczytałam go biorąc pod uwagę to, co mi napisał *Asasello* i to, co mi napisał *Henio* i stwierdziłam, że rzeczywiście ten wiersz jest do dupy.

I tak zaczęła się moja przygoda z pehapem, bo gdybym tak naprawdę wściekła się i obraziła, mogłabym już więcej na grupę nie wrócić i, być może, pisać wierszyki, pokazywać najbliższym i cieszyć się, i uważać za jakiś zmarnowany wielki talent, co oczywiście nie byłoby prawdą.

To było moje wejście i wyjście — pehap. Potem ta krytyka podziałała na mnie bardzo stymulująco. I krytyka, i pochwały. Postanowiłam się uczyć. Przede wszystkim zaczęłam czytać. Innych poetów. Dzikie ilości cudzych wierszy. I autorów znanych i uznanych, i takich grafomańskich, których mo-

żesz sobie znaleźć pełno stron w internecie. Dużo czytania. Powoli zaczął mi się zmieniać styl. W pewnym momencie, jak osiągnęłam jakiś etap i to pisanie było warsztatowo dużo lepsze od tego, czym zaczynałam, zaczęłam wysyłać wiersze na konkursy. To było moje pierwsze wyjście poza grupę. Potem w pewnym momencie odszedł *a_r* z grupy i stworzył własną listę — „*b_a_r*”². Zaczęłam pisać do tego *b_a_r*-u, potem zaczęłam pisać do Nieszufłady. To jest to, jeśli chodzi o internet.

Klimat Szufłady, znaczy Nieszufłady, w ogóle mi nie odpowiada. Oni mają takie specyficzne poczucie humoru i w sumie na ten humor są nastawieni, więc jeśli ktoś wiersze sobie traktuje ot, tak, to jest fajne natomiast tam właściwie się nie spotykasz z rzetelnymi komentarzami. Nie mówię, że u nas na pehapie się spotkasz, w sumie kto może ci tę rzetelność zapewnić? *Telik*? Kiedyś *a_r*? Kozłowski³ jak mu się chce? Grażyna⁴ kiedyś? W sumie nie ma wielu osób, ale u nas do komentowania i w ogóle do wierszy podchodzi się poważniej, a zarazem z sercem. Poezja jest ważna, a w Szufładzie poezja jest na zasadzie zabawy.

Mają za to coś takiego jak forum. Do Nieszufłady piszą ludzie z całej Polski, więc ukazuje się tam wiele bardzo istotnych informacji o tym, co się dzieje w kręgach literackich w Polsce. Czyli wiesz, na przykład, że jest jakaś impreza w Łodzi, że jest jakaś w Gdańsku. Nieszufłada jako takie informatorium to jest bardzo fajne miejsce.

I, oczywiście, jeżeli jeden i ten sam wiersz wyślę w trzy miejsca — do Nieszufłady, na pehapi i do *b_a_r*-u, to on się naturalnie spotka za każdym razem z zupełnie innym odbiorem. Tak, jakby skupiały się wokół tych miejsc określone osoby.

Chociażby taki mój wiersz „Torowiska”, który się straszliwie nie spodobał na pehapie. Przez tydzień właściwie wszyscy wylewali na mnie wiadro pomyj, że jest obleśny, obrzydliwy, obsceniczny itd. A tak naprawdę to jest piękny, delikatny, lekko erotyczny wiersz. Takie jest moje odczucie. W *b_a_r*ze od razu się spodobał. Jakby od razu wyczuło moje intencje. Na pehapie nie. A zaraz ci powiem dlaczego nie.

Wysłałam ten wiersz i pierwsze dwie odpowiedzi, to był Piotr, który zaczynał pisać na pehapi wtedy kiedy ja i teraz nie było go rok na pehapie. Przyszedł i akurat trafił na ten wiersz i bardzo mu się ten wiersz spodobał. Wcześniej ktoś też napisał komentarz pozytywny. Nie pamiętam kto — jakaś dziewczyna. Trzecią osobą, która skomentowała ten wiersz był *Asasello*, który

²*b_a_r* jest listą dyskusyjną zrealizowaną w innej technologii niż grupy dyskusyjne; w przeciwieństwie do *pl.hum.poezja*, nie jest dostępna publicznie

³Tomasz Kozłowski — *tomaszek*; koordynator antologii „P.h.p. wiersze”

⁴Grażyna Leśniak

powiedział, że wiersz jest obrzydliwy, obleśny itd. I ja wiedziałam jaka będzie reakcja grupy. Skoro ojciec duchowy grupy mówi „bee!”, to natychmiast stado baranów powie „bee!”. No i tak też się stało.

Jeżeli chodzi o klimat, to pehap mi się bardziej podoba niż Nieszuffada. A jeżeli chodzi o b_a_r, to b_a_r jest taki elitarny, taki ę-ą, tam nie uchodzą żarty, żadna prywata, nie. Tam się mówi tylko o wierszach i mówi się w taki sposób, żeby przypadkiem twój interlokutor cię nie zrozumiał. W momencie kiedy a_r zaczyna dyskutować z Jarkiem *Jarek Łukaszewicz — były uczestnik grupy p.h.p.* to ja właściwie mogę już tego nie czytać bo ja nie wiem o czym oni rozmawiają.

Uważam, że do b_a_ru nikt gnioła nie przyśle. Po prostu zanim przyślesz cokolwiek do b_a_ru pięćset razy się zastanowisz. Tam jest jednak strasznie wysoko poprzeczka narzucona i tam po prostu boisz się wysłać coś, czego nie jesteś pewien. Na pehap możesz sobie przysłać, no bo trudno, najwyżej cię zjadą. W sumie słusznie, że cię zjadą, prawda? Możesz sobie testować co piszesz. Na pehap przychodzi jeszcze mnóstwo osób przypadkowych, które najczęściej zaniżają poziom, nie oszukujmy się.

Konkursy to jest cudowna sprawa, ale też jest to taki etap. Na pierwszy konkurs wysłałam swoje wiersze w listopadzie 2001. W grudniu zostały ogłoszone wyniki i na dzień czy dwa przed wigilią dostałam telefon. Odebrało moje dziecko i mówi — mama, jakiś facet do ciebie. Podeszłam do słuchawki. „Czy pani Anna Tomaszewska? Czy pani wysyłała wiersze na konkurs?” A ja już właściwie zapomniałam, że je wysłałam, nawet nie wiedziałam co wysłałam bo jakoś tak po prostu to było na gorąco — przeczytałam gdzieś o konkursie, mówię „a spróbuję”. Wysłałam, a potem zapomniałam. „Została pani laureatką konkursu”. I po prostu mnie ścięło przy tej słuchawce. Ścięło, i dostałam histerycznego napadu płaczu. Ten facet mówi „ale niech się pani uspokoi” i mnie pociesza, a ja po prostu nie byłam w stanie się opanować. „Wygrała pani pieniądze i będzie pani drukowana w tomiku”. Ale to był po prostu dziki, dziki szok. Później byłam trzy razy laureatką i chyba mam pięć wyróżnień, ale już nigdy zawiadomienie, że zajęłam jakieś tam miejsce w konkursie nie zrobiło na mnie takiego wrażenia. Wydawało mi się już, że wzięłam, to znaczy, że mi się należy.

Konkursy działają przede wszystkim bardzo stymulująco. Po prostu chcesz więcej, chcesz wyżej, chcesz lepiej. Pamiętam swoje początki na pehapie — zawsze chodziło mi o to, żeby w każdym tygodniu zaistnieć chociaż jednym wierszem czyli szłam na ilość. Dużo pisać. A przychodzi taki moment, że już wcale ci na tej ilości nie zależy. Przecież nikt o tobie tak naprawdę nie zapomni. Chodzi o to jednak, żeby być najlepszą w tym co się robi. I konkursy też w tym pomagają w tym sensie, że cię motywują. Bardzo.

We wrześniu wysłałam maszynopis do Portu Legnica. To jest takie wy-

dawnictwo, które promuje młodych — przede wszystkim wiekiem, ale też i tych, którzy amatorsko zajmują się poezją. Pomagają wydrukować tomiki. Pomagają wtedy, kiedy pan Artur Burszta — założyciel Portu Legnica uzna, że jesteś godzien tego. Przy czym Port Legnica, tak zresztą jak p.h.p. i chyba każda grupa poetycka i każde wydawnictwo, ma swój nurt i pewne wiersze jeśli należą do kanonu danej grupy, zostaną uznane i dostaną poklask. A jak są inne to dziękujemy państwu. Ja wysłałam, Justyna Bargielska mnie namawiała, ona też wysyłała. Właściwie byłam pewna, że piszę zupełnie nie w stylu Portu Legnica i że zostanę natychmiast odrzucona ale stwierdziłam, że dlaczego nie miałabym spróbować i zaczęłam korespondować z panem Bursztą. To znaczy, on mi napisał, że mnie zaprasza na warsztaty literackie, że przysłałam jeden z najciekawszych maszynopisów, ale że jeszcze się nie nadaje na wydanie. Muszę, zdaje się, najpierw zainwestować trochę w Port Legnica, czyli przyjechać na jakieś dwa–trzy warsztaty, wpłacając odpowiednią kasę, a wtedy ewentualnie pan Burszta zastanowi się. Trochę mi nawet przykadził i czułam się. . . w sumie dobrze się czułam. Tak to jest jak ktoś ci coś miłego mówi.

I to jest tyle, jeśli chodzi o moje wyjścia poza grupę. Tak naprawdę, przede wszystkim, to ja nie mam czasu. Na przykład, choćby *a.r* mówił, że powinnam wyjść na zewnątrz i wysłać jakieś propozycje do różnych redakcji. *MLB* (był swego czasu na grupie) ma już na swoim koncie kilka tomików. On mi powiedział jaka jest zasada, żeby wydrukować swój tomik ale nie z własnej kieszeni — tomik w tej chwili za swoje może wydrukować każdy — i żebym napisała do jakiegoś pisma literackiego, żebym spróbowała coś posłać itd. Tyle tylko, że zastanawiam się czy to mi jest tak naprawdę potrzebne.

Z jednej strony mam takie dni, że mówię „jej, jak chciałabym mieć swój tomik” a z drugiej tak sobie myślę „a właściwie to po co mi”? Mogę mieć swoją stronę WWW, którą tworzę od ponad roku ale zawsze mi się wydaje nie dość piękna, więc jej nie umieszczam na serwerze. Na razie jest w sferze budowania. Swego czasu istniała — to była wersja próbna — pokazałam ją pięciu osobom i umieściłam nawet na serwerze. Wśród tych osób był *Asasello*. Miałam tam jeszcze szereg rzeczy zmienić, zresztą on obejrzał i powiedział które, ale tak to jest — no dobrze, to jutro, bo dzisiaj jestem zmęczona. I tak odkładałam to na później, na później i kiedyś *Asasello* się wkurzył i podał adres tej strony na pehapie. Natychmiast usunęłam ją wtedy z serwera. Od tamtego czasu próbuję coś zrobić ale jakoś. . .

Teraz grupa nie jest tak ważna jak była. Była bardzo ważnym miejscem. Grupa cały czas istniała w moim domu. Internet w domu mam od wakacji, kilka miesięcy, a tak pisałam tylko w pracy. W związku z tym, wracałam z pracy do domu i w pierwszych słowach mego listu, jak tylko otwierałam drzwi do domu, mówiłam „Grzesiek, a *Asasello* powiedział, że napisałam su-

per wiersz”. Nawet moje dzieci się śmiały, jak czasami zaklęłam przy garnku z przypalonym ryżem „no a ciekawe co by *a_r* powiedział”. Grupa była przenoszona do domu i w tym domu sobie jakoś tam żyła. Moja mama znała wiele nicków⁵ z grupy, moja siostra, bo notorycznie o tym mówiłam, notorycznie tym żyłam, to było bardzo istotne. W moim wypadku grupa zrobiła dużo dobrego. Zresztą tak samo jak w wypadku, na przykład, Cecki, dla którego była taką trampoliną. Zaczynał, spotykał się z aplauzem i poszedł dalej. Nie mówię, że jakby nie przysyłał na pehap to nie zaszedłby tam gdzie zaszedł, ale myślę, że była pomocna. Jest taką kroplą, która draży. Na pewno, gdybym nie zaczęła przysyłać wierszy na pehap, w życiu bym nie wpadła, żeby posłać gdzieś na konkurs to co piszę, czy żeby być lepszą i lepszą czyli, na przykład zdawać do studium. Po prostu mi się jakoś nie chciało. Tak bym sobie pisała, pokazywała to ciociom, paniom w sklepie i by było OK.

Jak przysłałam na grupę i przysyłałam ten swój wiersz pierwszy grafomański, potem drugi grafomański (drugi oczywiście też został zjechany) to zaczęłam czytać te wiersze, które dostają oklaski. I stwierdziłam, że jest pewien styl, który preferuje grupa. Postanowiłam, że w tym stylu napiszę wiersz. I napisałam. To był taki wiersz na zadanie. Napisałam wiersz — zresztą bardzo go lubię — o mężu, który katuje swoją żonę. To było delikatnie wszystko powiedziane. Właściwie, nie delikatnie tylko drastycznie, ale nie wprost. Ten wiersz pisany jako zadanie, ten wiersz pisany pod grupę, natychmiast spotkał się z ciepłym, gorącym przyjęciem. Jeszcze jest taka sprawa jeśli chodzi o grupę, że mi przytrafiła się cudowna rzecz bo w jakiś sposób zaopiekował się mną *Asasello*. Mimo przysłania tych pierwszych dwóch wierszy beznaziejnych stwierdził, że być może we mnie coś jest i warto tak jednak miło do mnie podejść, zagadać. I na początku pisałam wiersze tylko po to, żeby on mnie pochwalił. Chciałam być jak najlepsza tylko i wyłącznie dla niego, który był takim ciepłym mentorem i takim mistrzem. Uważałam, że świetnie pisze. I to jest też fajne jeśli ktoś ci okaże oczywiście taką pomocną dłoń. Właściwie najczęściej do tej pory taką dłoń wyciąga Michał.

Tak naprawdę w tej chwili mało piszę na grupę, ale wiadomo, że jak jestem w pracy, piję kawę, to pierwsze co robię, to się podłączam na pehap i patrzę co tam jest. Nawet nie odpisuję, nie mam czasu, ale czytam. Nie mogę się od tego oderwać. Nie mogę wyrzucić subskrypcji. Nie mogłabym się od tego odciąć. Jestem w jakiś sposób uzależniona od tej grupy i koniec. Dlatego, że nawet jeśli bym, przypuśćmy, wyrzuciła Outlooka i powiedziała „nie będę czytać tych bzdur”, to po dwóch dniach — oczywiście były już takie próby — już na nowo siedzę. Nie rozumiem po co takie sprawdzanie się.

⁵pseudonimów

Zresztą z Ceckiem też tak jest. Jego uzależnienie też istnieje dlatego, że Cecko co jakiś czas wraca na pehap. Oczywiście nie jako Cecko tylko jako troll i przysyła swoje wiersze bo chce się w jakiś sposób sprawdzić — jestem taki wielki, wydałem tomik, ciekawe co o tym wierszu powie pehap. I przysyła, a pehap milczy.

Tak samo jak Marzena Wendołowska, sławetna *lolka* — taka kobieta, która, wiodła prym jak przyszłam na grupę. Pisała niesamowite wiersze. Bardzo ostre i bardzo kobiece, o ile można powiedzieć, że wiersze są kobiece lub niekobiece. Teraz nie było jej, chyba jakiś czas w Indiach przebywała i wróciła z wierszem, też oczywiście bardzo erotycznym. Po prostu chciała sprawdzić w jakiej jest formie. Grupa może być takim papierkiem lakmusowym.

Nie wiem dlaczego, ale wydaje mi się, że grupa się nie zmienia. Może dlatego, że korzeń grupy, cały czas jest taki sam. Myślę o takich ludziach jak *Henio*, *Asasello*, *Kasiakam*. *Polonika* była od początku, *marco* też na pewno był przede mną. Ten korzeń jest taki sam i nowi chcąc należeć do kliku podpasowują się i wchodzą w ten styl narzucany przez tę najstarszą osobowość, ta grupa wcale się nie zmienia. Mimo rotacji osób grupa jest wciąż taka sama.

P.h.p. jest przede wszystkim zjawiskiem. Zjawiskiem społecznym. Bo bez przesady, te wiersze to jest taki wabik, tam się po prostu spotykają ludzie. Ale uważam też, że jest też, poza oczywiście takimi sytuacjami, kiedy przychodzi Włodek Holsztyński bo coś mu, za przeproszeniem, odbija i obraża wszystkich wokół, szansą, taką trampoliną od której można się odbić. Zaczynałam cztery lata temu na pehapie jako nikt. W tej chwili studiuje na Uniwersytecie Jagiellońskim w prywatnym studium u pani Matuszek, gdzie raz w roku jest nabór ludzi i dostaje się tylko szesnaście osób. To jest dwuletnie studium literacko-artystyczne. Działa od ośmiu lat. Jest to właściwie jedyna szkoła pisania w Polsce. Ja się dostałam i jestem przekonana, że dostałam się tylko dzięki temu, że zaczynałam na pehapie. To było tak, że w sierpniu w miesięczniku literackim Studium przeczytałam, że istnieje taka szkoła i że można, termin był podany, wysłać swoje prace — swoją teczkę. Pomyślałam sobie — dlaczego mam nie wysłać? I wysłałam. Trzy tygodnie później dostałam zaproszenie na rozmowę kwalifikacyjną. Za kilka dni trzeba było jeszcze zadzwonić i dowiedzieć czy się dostało czy się nie dostało. I akurat mi się dostało.

Wiem, że mam na pewno ustalone miejsce w grupie. Wszystko jedno, lubią, nie lubią, jest to miejsce ustalone. Tak samo jak, na przykład, *lolka* ma ustalone, *marco* ma ustalone, czy nawet *a_r* i wiadomym jest, że może jej nie być rok, może jej nie być dwa lata a i tak od razu zostaje powitana z chorągiewką, z buziakiem, cześć *lolka*, z poklepaniem po łopacie. Wszyscy się cieszą bo wróciła. Oczywiście, nowy jej nie zna, ale w sumie jednak

jest wielu ludzi uzależnionych, którzy stale bywają, vide ja, czy Michał, czy Holsztyński, zresztą dużo nowych przychodzi i zostaje. I od razu *lolka* się czuje jak w domu. I to jest takie fajne.

Wiem jedno — na pewno jestem wpisana w ten cały pejzaż grupy. Już jestem, na stałe. I to strasznie cieszy. Bo zauważ co się dzieje, mi sprawia to wielką przyjemność, jak wysyłam wiersz na grupę. Wiadomym jest od razu, że Paśnikowska się nie odezwie, bo Paśnikowska mnie nie znosi, więc wiem, że nie, chyba, że będzie mnie mogła za plecami *Asasello*, jak w wypadku „Torowisk”, po prostu zjechać. Natomiast wiem, że mam na tyle ustaloną markę, że zawsze się pięć–dziesięć osób odezwie. I to jest strasznie przyjemne. Oni wcale nie muszą mówić, że to jest fajny wiersz. Niech powiedzą że jest beznadziejny, ale oni się odzywają. Najgorsze co ci się może przytrafić na pehapie to wiersz, który zostaje ani szurgnięty, ani napluty, ani połaskotany ani nic. To jest po prostu najgorsza porażka, kiedy jest coś bez odzewu. Właściwie nie wiem z czego to wynika, nawet nie wiem czy mnie lubią czy nie lubią, na przykład z *Asasellem* w tej chwili jesteśmy w konflikcie. Ale wydaje mi się że *Anna pa, pa* to jest konstrukt, który ma jakąś osobowość na tyle ciekawą, że zawsze zostaje zauważona.

Bo przecież *Anna pa, pa* to nie jest tak naprawdę ja od deski do deski, bo ja tam sobie trochę mącę. Wydaje mi się, że łatwo stworzyć osobowość ciekawą, wybijającą się, ludziom którzy lubią pisać, a ja strasznie lubię pisać. Pal sześć, dobrze, niedobrze, ale po prostu dzień bez pisania jest dniem straconym. I mi się wydaje, że oni to wyczuwają.

A trollowanie⁶ jest cudowne, po prostu cudowne. Chodzi o tworzenie kolejnych konstruktów. To jest pasjonujące. To jest za każdym razem sprawdzenie siebie. Tak jak konkurs jest sprawdzeniem siebie. W ogóle we wszystkim sprawdzanie się jest cudowne. *Anna pa, pa* ma już miejsce na grupie a nowy troll, nowa istota, która wchodzi na grupę musi o to miejsce sobie zawalczyć. Albo ją grupa przyjmie, albo jej grupa nie przyjmie i to jest po prostu za każdym razem cudowne wyzwanie. To jest trudne — masz styl, czy jakieś maniry, coś co jest charakterystyczne dla ciebie. To taka próba wyrwania się z tych torów, z tych kolein, w których jesteś. Pasjonujące, ja to ubóstwiam.

Zawsze moim marzeniem był troll męski. I jak już wiedziałam, że moja rodzina przymierza się do tego, żeby mieć internet w domu, postanowiłam być cierpliwa, poczekać na internet w domu i z domu, nie mówiąc nikomu, że mam internet, wejść jako facet. No i ten sławetny *DeTe*, jakie to było cudowne, chociaż *wilczyisko* wyczuł mnie po pierwszym wierszu. Napisałam do niego na priv⁷, przyznałam mu się i poprosiłam żeby trzymał oczywiście

⁶wysyłanie wiadomości pod fałszywym pseudonimem

⁷prywatnie — e-mailem adresowanym tylko do jednej osoby

buzię na kłódkę. *Asasello* mnie wyczuł, też uważał, że to ja ale postanowił DeTe sprawdzić i napisał do mnie na priv a wtedy ja już nie odpisałam mu na ten list tylko posadziłam Dominika, czyli prawdziwego faceta. *Asasello* przeczytał ten list i stwierdził, że to pisał facet, więc jakby uwierzył, że *DeTe* to facet.

Byłam *Anna Aniela Arnoux* — pozytywnie, ale krótki żywot niestety, Emil Semczuk oświadczył mi się po drugim poście. Później byłam *Holawka*. Grażyna Leśniak, na przykład, mnie nie lubiła, *Anny pa, pa*. Przyszła *Holawka* i od razu Leśniak biła pokłony „cudnie piszysz kobieto, skąd ty jesteś”, więc dla mnie sukces. Od razu miałam *Tomaszka*, jako *Holawka*, od razu miałam *a_r-a* jako wielbiciela, od razu miałam *Asasello*. I jak ta ostatnia sama się wydałam na grupie bo mi się wydawało, że oni już wiedzą, że to jestem ja i przyznałam się na grupie po piątym wierszu. Zresztą *a_r* uważa, że to był mój najlepszy troll. *DeTe* nie był takim złym trollem. Jako *DeTe* urodziło się kilka bardzo dobrych wierszy.

Bo inaczej się pisze jako troll. Jak piszę jako *Anna pa, pa*, to już w pewnym momencie nawet jak mi się nie chce, to mówię „a, pewnie i tak wszystkim się spodoba” bo jakoś trochę jedziesz na opinii, na tym swoim nicku. Jak przychodzisz jako ktos nowy, musisz od nowa budować swój image i musisz naprawdę cały czas być zwarta, skupiona i naprawdę starać się, naprawdę pracować. To jest właśnie fajne. Jak się rozleniwiam to mówię, no, przydałoby się chyba zatrollować, jakoś opuściłam loty.

Uważam, że wiersze miesiąca są bardzo dobrym pomysłem bo nagle na koniec miesiąca wiem, że lada chwila będzie podsumowanie i tak sobie myślę, kurczę, muszę wysłać jakiś taki wiersz, żeby znaleźć się wśród wyróżnionych. I myślę, że to dobrze robi grupie, bo każdy chce się załapać na wiersz miesiąca i każdy się stara. W tej chwili jest większa frekwencja właśnie pod koniec miesiąca niż na przykład na początku. Pod koniec miesiąca każdy chce zaistnieć i być zauważonym, bo a nuż się dostanie. Fajnie, że została podniesiona poprzeczka, że trzeba mieć trzy głosy, żeby wejść. Co prawda już się wyczuwa takie rzeczy, że *przyjaciół* ogłasza ten wątek — wiersz miesiąca — i jest zastój, wszyscy czekają — kto na kogo? No tak, *Henio* na mnie, *Kasiakam* na mnie i *wilczyško*. Hmm, czy nie powinnam zagłosować, przypuśćmy, na *Kasiękam*? I boję się, żeby nie było takich sytuacji. Bo ja sama sprawdzam kto na mnie głosuje. I jest tak, że, przypuśćmy, zagłosowało na mnie siedem osób. Przelatuję przez miesiąc i czytam wiersze tych siedmiu osób i jeśli jest coś co mnie ujmie, to w pierwszej kolejności oczywiście zagłosuję na osobę, która na mnie głosowała. Wybieram sobie sześć wierszy, które mi się podobają. Muszę wybrać trzy, więc jeżeli wśród tych sześciu znajdzie się ktoś, kto na mnie głosował to, nie ukrywam, po prostu głosuję na tę osobę. Przyznaję się do tego, bo musimy to brać pod uwagę. Widzę zresztą jak inni głosują — Kierując się

tym, kto na ciebie głosował. Mało tego, któregoś dnia z nudów zrobiłam sobie w pracy zestawienie osób, które zyskują poklask i które najczęściej są notowane. Są oczywiście wypadki, nawet ja miałam taki, i *wilczyško*, i *seahorse*, że w ciągu jednego miesiąca są nominowane ich dwa wiersze i te dwa wiersze zostają umieszczone na stronie bo zdobywają duży aplauz. Największą ilość głosów zawsze dostaje *wilczyško*, a ja jestem na drugiej czy na trzeciej pozycji więc jestem strasznie dumna i to też o czymś świadczy. I chociażby dlatego ta grupa jest dla mnie ważna. No jak może być dla mnie nieważna skoro w jakiś sposób mnie docenia? No jakżeż może być nieważna? No i jakżeż może być nieważna, skoro ja zrobiłam taki krok? Naprawdę wielki krok. Uważam, że to jak piszę teraz — nie mówię, że wszystkie wiersze są super, ale przecież teraz znowu zwyciężyłam w konkursie, osiemset złotych za jeden wiersz dostałam, wyobrażasz sobie? — to wszystko, jest dzięki grupie.

Wiesz jaka była *Anna pa, pa* na samym początku? Taka rozmemłana, taka śliczna. Nie daj bóg jak zjechało kogoś. „Nieprawda, powinno się pisać uczuciami, emocjami — to w wierszu najważniejsze, warsztat nieistotny”. Takie bzdury pisałam, że to się w głowie nie mieści. Ale właśnie to jest fajne, zresztą chociażby na *przyjacielu* też to widać i na wielu osobach, które przychodzą i nie zniechęcają się po pierwszych niepowodzeniach, czyli po pierwszych negatywnych komentarzach, że widać, że są coraz lepsi. Pehap nie zrobił nikomu krzywdy.

Trudno mówić o mojej pozycji bo kiedyś Michał, nawet jeśli jedna osoba ze świata przyjeżdżała do nich, od razu dzwonił do mnie „mujesz być u nas za pół godziny bo właśnie przyjechał *wojtekf* czy Olgierd czy nie-wiadomo-kto i musisz przyjechać, właśnie mamy kolację, parówki ciepłe stoją na stole”. Wsiadałam w taksówkę i jechałam do nich. A potem... potem Michał mnie odsunął od tych warszawskich spotkań, a ja nie zwykłam się narzucać więc nie, to nie.

Pierwszego spotkania nie mogłam się doczekać. Jak przyszłam na grupę, nie było zwyczaju spotykania się prywatnie ani w wąskim gronie ani tym bardziej w szerokim. Sama wystąpiłam nawet kilka razy z propozycją, żeby nastąpiło jakieś spotkanie ale wiadomo, że musi się znaleźć konkretna osoba, która to zorganizuje. W końcu znalazła się taka osoba. Był to *dendryt*, który prywatnie, bo nie chciał ogłaszać adresu na forum, bo nie wiadomo kto mógłby zawitać do niego do domu, zaczął wysyłać zaproszenia. Nie wiem ile osób zaprosił, ale było dwadzieścia pięć osób z całej Polski i *ellu-bis*, która przyjechała ze Szwajcarii. Uważam, że było to precudowne spotkanie i uważałam, że to jest cudowna idea i powinniśmy się spotykać jak najczęściej. Takie spotkania dla całej grupy raz na rok, na przykład, ale w mniejszych grupach można częściej. Wszyscy tak uważali dopóki kiedyś *Tomaszek* nie powiedział, że to wcale nie jest tak. Że w momencie kiedy się już znamy

prywatnie, zupełnie inaczej czytasz wiersz bo bardzo konkretnie kanalizują ci się wszystkie uczucia.

Wiersz osoby, której nie znasz dokładnie, której nie widziałeś, nie słyszałeś jej głosu, która ci nie odpowiadała o swoim mężu, swoich dzieciach, ma wiele drzwi. Natomiast kiedy Zuzia pisze, o maltretującym cię mężu, a ty wiesz, że przyszła na spotkanie i miała pięć siniaków na tyłku, to jest to już jednoznaczne. Poza tym pewne rzeczy przeszkadzają, bo chcesz, na przykład, objechać *Asasello* ale właśnie dwa dni temu byłeś u niego na pysznej kolacji, żarłeś za trzysta złotych i teraz masz powiedzieć o jego wierszu, że jest do dupy i że właściwie to on jest żadnym poetą? Nie powiesz tego, bo ci głupio. Nic nie powiem bo nie, że za tę kolację za trzysta złotych to ja mu będę kadziła przez najbliższe pół roku, nie. Ale się nie odezwę. To fałszuje twój odbiór. Kiedyś byłam bardzo za spotkaniami, bardzo bardzo, a od pewnego czasu już nie za bardzo.

Od czwartków w Antykwariacie⁸, właściwie nie wiem z jakiej racji, *Asasello*, bo to on to wszystko organizuje, mnie odsunął. Niby twierdził, że wiem, że co czwartek są w Antykwariacie, więc mogę przyjść, niemniej jednak umawiali się, mrugali oczkiem na grupie, ale nikt nigdy do mnie nie mrugnął. Mrugało sobie pięć osób ale do mnie nikt nie mrugnął więc uważałam, że jestem osobą nieproszoną i wcale nie miałam ochoty tam chodzić. Natomiast jak *wilczyisko* przyjechał do Warszawy na jakiś czwartkowy Antykwariat, sam spytał czy będę, więc oczywiście bardzo chętnie. *Przyjaciół* też spytał mnie prywatnie czy będę, więc oczywiście byłam. *Macierzanka* kiedyś coś robiła, więc oczywiście, z przyjemnością, natomiast tak to...

Na początku było mi bardzo przykro. Zwłaszcza że nie bardzo wiedziałam dlaczego. Znaczący, chyba wiedziałam dlaczego, bo to się zbiegło, z tym, jak *a_r* zorganizował *b_a_r* i do tego baru zaprosił określone osoby i nie zaprosił *ellu-bis* i *Asasello*. Ja byłam z tymi osobami najsilniej związana na grupie i napisałam do *b_a_ru*, do wszystkich, z pytaniem dlaczego nie ma Michała i dlaczego nie ma Eli. Napisałam, że jak ja tutaj jestem to chciałabym, żeby byli, na co *a_r* napisał, wszyscy słyszeli, wszyscy widzieli, to jest w archiwach, że są to osoby które sięją ferment i przez które są notoryczne kłótnie na grupie, i że on sobie nie życzy takich osób w *b_a_rze*. I tak sobie pomyślałam, że w jakiś sposób *a_r* ma rację. Michał może się wybielać jak chce ale jest w wielu wypadkach takim zarzewiem kłótni, niesnasek.

Na tym się skończyła moja misja jeśli chodzi o pozyskanie do *b_a_r-u* *Asasella* i Eli. Nie wiem czy jakimś kanałami Michał się dowiedział, że *b_a_r* istnieje, w każdym razie, to się zbiegło w czasie z tym, że Michał mnie przestał zapraszać na warszawskie spotkania. Tak sobie pomyślałam, że może on

⁸cotygodniowe spotkania w warszawskiej kawiarni Antykwariat

pomyślał z kolei, że ja wybrałam jakieś inne towarzystwo i on mi dziękuje. Nie wiem o co chodzi, a na początku było mi bardzo przykro, ale w tej chwili to już mi jest obojętne. Nie potrzebuję już spotkań w tym starym warszawskim gronie — przychodzi *Mania*, czy przychodzi Michał i jest obrabianie dup ludziom z pehapu, bo przede wszystkim na tym te spotkania polegają, nie oszukujmy się. Kiedyś mnie to rajcowało, podobało mi się, wydawało mi się, że to nas scalało a teraz mnie to już po prostu nudzi.

Ile lat możesz słuchać o Holsztyńskim czy o Kozłowskim? Mnie to już nie obchodzi. Kiedyś mnie to pasjonowało bo wchodziłam w tę grupę, a w tej chwili o tym wszystkim wiem i nie chcę tego słuchać pięćdziesiąty ósmy raz. Natomiast jak przyjeżdża ktoś spoza kółka wzajemnej adoracji, bardzo chętnie się spotykam bo jest to ktoś nowy i przywiewa jakiś świeży wietrzyk.

Ameryka

tu jak zjem pajdę z trzech kawałków chleba
to jak z polskich sześciu
i już podbródek opiera się o brzuch
a brzuch o kolana
a zamiast przez plac defilad
to od razu przebiegłem maraton
wizjowie wołali dobrze wyglądasz
bili brawo więc też im biłem
i wołałem że to oni
u'r lookin' good!
a dla menadżera w teksasie
jeden taki bieg był za mało
nie przyjął mnie do pracy

tu jak nie break dance to rap
skaczą z samolotów na golasa
sprejują ściany w metro
nie dojada się dużo
je się jeszcze więcej
biega maratony
i czas jakoś leci

Włodzimierz Holsztyński

Rozdział 4

Poetyckie prawdy

Włodzimierz Holsztyński mieszka od wielu lat w Stanach Zjednoczonych. Pisze wiersze po polsku i angielsku.

Z wykształcenia jestem matematykiem. Zawodowo zajmuję się, z grubsza mówiąc, zastosowaniami technologii komputerowej, bądź przygotowaniem gruntu dla takich zastosowań, kiedyś nawet zajmowałem się samą technologią komputerową, jako taką. Bezpośredni związek z pisaniem na listy literackie — żaden.

Wiersze „poważnie” zacząłem pisać w 1959 roku, a więc dobre kilka lat przed powstaniem p.h.p., a nawet przed urodzeniem się większości uczestników p.h.p..

Brałem udział w życiu szeregu list. Teraz należę do Literotica¹. Nie wspominam o tym na p.h.p. za bardzo, praktycznie wcale, bo mamy nastolatków na liście, a Literotica jest miejscem pornograficznym, które przyhołubiło poetów. Niestety pokazują się tam, również w oknie ze spisem moich wierszy reklamy (stron pornograficznych), które dla większości ludzi (łącznie ze mną) są nieestetyczne. Od strony technologicznej, ich rozwiązanie ma dużo plusów. Choćby indywidualne strony ze spisem wierszy, obok strony wszystkich wierszy i nowych wierszy, wątki są wygodnie obsługiwane itd. W przeszłości RedFrog² i Mad Poets Guild³ miały nawet więcej ciekawych opcji, ale i Literotica ma swoje. Między innymi podaje statystyki, co lubię, nawet gdy są bez sensu.

Słyszałem (emailowo) od znajomych o powstawaniu p.h.p., ale stało się

¹serwis internetowy <http://www.literotica.com/>

²serwis internetowy; obecnie nieczynny

³internetowy serwis poetycki; obecnie nieczynny

to beze mnie. Przyłączyłem się dopiero gdy zauważyłem na p.h.p. obecność Marka Lugowskiego. Mój pierwszy, występujący w archiwum Google⁴, post⁵ na p.h.p. ma datę 1 października 1998r. Ostatnio udzielam się w Internecie, czy to na p.h.p., czy też gdzie indziej, mało intensywnie, niewiele.

Piszę wiersze z lenistwa. Dają szybki wynik. Napisanie wiersza może, ale na ogół nie wymaga badania tematu, jak w wypadku prozy. Powinienem być może zajmować się prozą.

Nie przykładam się tyle ile należy. Na przykład mój ostatni wiersz ma jedną zwrotkę, a powinien mieć ich szereg. Z drugiej strony, w trakcie pisania wiele procesów kontrolnych, redakcyjnych, zachodzi w mojej głowie odruchowo. Dotyczą wszelakich aspektów wiersza.

Mimo lenistwa, w sumie zająłem się poezją dosyć poważnie, choć nie tak serio i intensywnie jak zawodowcy.

Mam swoje przemyślenia, w tym wiele myśli innych ludzi zaadoptowałem, przerobiłem, uogólniłem, zaostrzyłem (czasem dochodząc do podobnych idei niezależnie).

P.h.p. jest listą otwartą. Jest więc miejscem, gdzie każdy (bez względu na stopień zaawansowania) może prezentować swoje wiersze i ogólnie rozmawiać o poezji i konkretnych utworach.

To była odpowiedź ogólna. Każdą otwartą listę poetycką tak się określa.

Czym różni się p.h.p. od innych otwartych list poetyckich? Trudno powiedzieć, czy się różni poza tym, że były na niej prezentowane niezwykle wiersze *Poloniki*, czym inne takie listy nie mogą się pochwalić. Pozostałe różnice są wynikiem tego, że p.h.p. wystartowała w styczniu 1998, a nie dziesięć lat wcześniej.

W każdym razie, przez p.h.p. przewija się sporo talentu, natomiast ogólny poziom komentarzy jest słabiutki. Dobrze, że wielu komentuje. Niedobrze, że każdy niemal w sposób apodyktyczny, mimo że na ogół nie poparty żadną wiedzą o poezji, ani wycuciem. Niedobrze świadczy o grupie, gdy dobry wiersz spotka się z opinią „Fe!”, a potem z bełkotliwymi atakami i nikt nie reaguje. Niestety, komentowanie bywa nadużywane dla rozgrywek osobistych i egomaniakalnych. Niektórzy dokopują wierszom cynicznie albo obłudnie — na jedno wychodzi.

P.h.p. jest dla mnie przykre. Jak kiedyś pisałem, wiersze dają, bo lądują w internetowych archiwach. Potem mogę je odnaleźć. W dyskusje pakuję się z różnych powodów. Czasem towarzysko, czasem polemicznie, czasem odczuwam potrzebę podzielenia się tym co wiem, przemyśleniami. Wiedza stanowi pewien ciężar i oznacza odpowiedzialność. Czy to w wypadku nowego twier-

⁴wyszukiwarka internetowa zawierająca archiwum grup dyskusyjnych

⁵wiadomość w grupie dyskusyjnej

dzenia, czy też odkrycia pojęciowego w poezji lub nawet pełniejszego ujęcia czegoś czuję, że należy to przekazać wszystkim.

Kłopot dla mnie z p.h.p. polega na tym, że jest to pierwsza lista poetycka, która i swoim charakterem, i wprost, aktywnie zniechęca mnie do pisania. P.h.p. w porównaniu z innymi listami poetyckimi, przez które przeszedłem, jest zdumiewająco małe i przykre. Nie wiem co za diabeł, bo nie chodzi o brak talentu. Chodzi o charakter. Jak na listę poetów z jednego kraju o średniej populacji, p.h.p. jest utalentowane.

Psują też atmosferę anonimy zjawiające się na chwilę, żeby powiedzieć bezwstydnie rzeczy, których nie powiedzieliby otwarcie.

Szereg osób w pewnym okresie odanonimowało się, chyba bardziej pod moim wpływem niż Grażyny Leśniak, której nagabywaniami o ujawnianie nie przejmowano się. Ja stawiałem sprawę dramatyczniej.

Wierszom i autorom na p.h.p. dokopuje się czasem, może często, na zasadzie ukrytych powiązań pomiędzy uczestnikami. Istnieją skryte motywy. Oczywiście, pojawianie się kilkudniowych anonimów, by „chytrze” lub grubiańsko komuś dołożyć jest ohydne. Nazwałem ich jak zasługiwali — anonimowym śmieciem.

Kwestia pseudonimów jest złożona. Tradycyjnie niektórzy literaci chronili swoje codzienne życie i konsekwentnie, przez lata występowali i byli znani pod literackim pseudonimem (lub kilkoma). Czasem pięknym, jak Leśmian. Na p.h.p. pięknym pseudonimem jest *Polonika*. Sam dla siebie miałem od lat *Senna Jawa*, tylko w myśli. Ostatnio zacząłem go używać na Literotica i na *rec.games.chess.*hierarchia grup dyskusyjnych poświęcona szachom*. Chyba przerzucę się z *wlod* (które miało być tylko wygodnym skrótem dla anglosasów) na *Senna Jawa* (zawsze czyniąc moje imię i nazwisko łatwo dostępnym).

Większość nicków razi brzydotą. Wiele było „angielskawych”, opartych na dowcipku. Dowcipki może zabawić raz, a ogląda się go wiele razy.

Dla wielu na liście jestem „irytantem” — kimś kto irytuje innych. Obiektywnie, jestem starszy od pozostałych o minimum piętnaście lat — chyba tylko Stefan G. z Anglii, który pojawił się na krótko i efemerycznie, był starszy ode mnie; od wielu jestem starszy dwa lub trzy razy. To powinno mieć pewną wartość. W niektórych moich wierszach oddałem czasy sprzed urodzenia większości uczestników lub z ich wczesnego dzieciństwa.

Ale to mało ważne. Mam na myśli, że nikt dla żywej, licznej listy otwartej nie jest ważny. Na przykład, gdy ktoś odchodzi, rzadko kiedy na liście otwartej go wspomną. Jeżeli w ogóle, to już jest to znakiem, że ten ktoś miał istotny wkład w życie listy.

Jestem zdumiony, jak mało grupa się zmienia, mimo fluktuacji w tę czy w tamtą stronę. Trochę może jest bardziej poetycznie uświadomiona — już

nierymowanego wiersza, o nieregularnej strukturze nikt nie nazywa rymowanką. Może. Może wredność i głupota wyraża się na więcej sposobów, czasem w sposób bardziej wyrafinowany. Może. W zasadzie nic się nie zmienia. Powtarzają się te same strony natury ludzkiej, czasem przyjazne i wesołe, czasem złośliwe, czasem wredne. Dużo głupoty. Dużo blefowania i snobizmu. Mało chęci dotarcia do poetyckich prawd. To w porządku. Wielu ma kontakt ledwo marginesowy z poezją. Tylko po co w takim przypadku wyrażać „ważkie” opinie, chwalaące lub przekreślające?

Serio pracuje nad poezją *marco*, mimo chlapu-chlapu stylu. Serio, bo na przykład robi wariacje na temat klasycznych wierszy. Sam wspominał Mickiewicza. W ten sposób trenuje rytmikę. Wyraźnie też korzysta z Leśmiana. Nie on jeden na p.h.p.. Natomiast ostatni, chwalony wiersz *polskiego łącznika*, Leśmiana trywializuje w sposób, w jaki żartobliwie (ale jednak szkodliwie) parodiował go Tuwim — tenże Tuwim, który z Leśmiana utworów uczył się i stworzył własną, piękną wersję, ale Leśmiana do końca nie zrozumiał.

Wspaniale, z perspektywy czasu, dobrała antologię „40 i 4”, Grażyna Leśniak (z techniczną asystą *Simona*), z wielkim wyczuciem. Na podstawie jej antologii można mieć całkiem dobre mniemanie o liście. Jeżeli uczestnikom p.h.p. zależy na wrażeniu w mediach i ogólnie poza php, to powinni wspominać jej antologię. Grażyna uczyniła to skromnie i w stu procentach czysto i bezinteresownie. Sama nie jest w niej reprezentowana przez żaden utwór — wierszy w zasadzie nie pisze (poza ćwiczeniami dla zabawy). Wykazała się przewspaniałym piórem do króciutkich opowiadań. Szkoda, że nie cieszy nas nimi więcej. W każdym razie, jej antologia była prawdziwie p.h.p.owska. Dzięki niej będzie się pamiętało o szeregu autorach, którzy pojawili się na krótko i odeszli.

A_r wybierał po wierszu na tydzień, które były publikowane drukiem poza p.h.p.. Mało śledziłem, bo dla mnie jego wybór był nieciekawym. Inicjatywa była oczywiście pożyteczna. *A_r* jest odczytany, ale poezja jest nie dla niego.

Polonika zaczęła dawać swoje oryginalne tłumaczenia, jednego wiersza na tydzień. Tłumaczenia są czynnością twórczą i pracochłonną. Jeden wiersz tygodniowo, to dużo! Lista zadławiła jej inicjatywę. Czasem lista wydaje się być nastawiona na zdeptanie poezji. W szczególności, w swoim pięknym tłumaczeniu pięknego wiersza Brodsky’ego, niezwykle celnie użyła mało znanego, ale należącego do rdzenia języka polskiego, słowa „trociczki”. Przyczepił się do niej i spierał uczestnik, który z językiem polskim jest na bakier. Niektórzy go ignorancko poparli. Inni wyjaśnili, że owszem, że oczywiście *Polonika* miała rację. Nikt jej nie przeprosił za idiotyczne oskarżenia o rzekomy brak wyczucia bieżącego języka polskiego. *Polonika* na liście wielokrotnie dała mikro-lekcje poprawnej polszczyzny, za które lista była raz wdzięczna. Bywało, że większość listy nie orientowała się, łącznie z osobami uznawanymi

i uznającymi się za „ekspertów”. Inny uczestnik skorzystał z „jej” słowa „trocizki” i podał inne, koślawe tłumaczenie. Szereg osób oświadczyło, że to bez porównania słabsze tłumaczenie jakoby było dopiero ciekawe, implikując, że tłumaczenie *Poloniki* było nieciekawe, itd. Wstyd. Nic dziwnego, że *Polonika* nie miała więcej ochoty rzucać pereł przed wieprze. Wyrządzono szkodę literaturze, bo *Polonika* jest niestety literacko wyjątkowo mało aktywna. Była okazja wydobyć z niej więcej. Tymczasem lista, gdy może, zadławi każdego, kto się naprawdę wybija.

Chociaż to stwierdzenie jest uproszczeniem, dobrze oddaje charakter listy. „Politycznawa” atmosfera p.h.p. powoduje, że nie analizowałem wierszy *Aphilomena*, a od dłuższego czasu nie piszę o konkretnych wierszach czy to Kozłowskiego, czy to *Henia*, czy innych. Cała sytuacja przez to jest zdeformowana. Nie ma miejsca na ciekawsze dyskusje poetyckie.

Ogromnie pożyteczne jest archiwum *Henia*. Ma trochę, dla poezji istotny, kłopot z formatem wierszy — kasuje marginesy i indentacje⁶, przynajmniej gdy ja je przeglądam. Czasem format pokazuje się poprawnie w odpowiedziach, gdy linijki wiersza poprzedzone są symbolem „i”, wskazującym na pochodzenie linijki z poprzedniego postu.

Strona Jerzego Wieczorka⁷ jest tak estetyczna, że nie sposób się nią nie zachwycić. Jest bardzo pożyteczna. Można dzięki niej szybko uzyskać pewną ideę o poezji autora, który na niej występuje. Co prawda nie w moim wypadku, bo dałem tam dziewięć utworów z krótkiego okresu, a pisałem, różnie i sporo, przez wiele lat.

O antologii Kozłowskiego⁸ wiem niewiele. Wiem, że szereg istotnych dla p.h.p. poetów nie występuje w niej. Dlatego jej tytuł „p.h.p. — wiersze” jest nieuczciwością. Wielu uczestników (nie ja) przejmują się tym, co o p.h.p. sądzą poza p.h.p., „w świecie”. W tym świetle tytuł jest i mylący, i szkodliwy dla opinii o p.h.p.. To akurat, dla mnie, głupstwo. Sam fakt, że wyszła jedna więcej antologia jest pożyteczny. Nie wiem jaka jest jej jakość.

„Wiersze miesiąca” są najbardziej „ludową” akcją p.h.p., skromnie prowadzoną przez organizatorów. Mają prawdziwie p.h.p.owski charakter! Ze wszystkimi minusami. Wszystko jedno, jest to cenna akcja. Pisałem na p.h.p., że właściwszą nazwą byłoby „wiersze zauważone”. Proponowałem uzupełnienie jej przez „wiersze wybrane (spośród zauważonych)”. Powstałaby dodatkowa kolekcja, na wyższym poziomie. Dodatkowo, podniosłoby to poziom przyszłych wierszy „zauważonych”, gdyż autorzy „wybranych”, a więc uczestnicy na wyższym poetycko poziomie od przeciętnego, byłiby moralnie zobowiązani

⁶wcięcia

⁷strona WWW z poezją wielu autorów, także z p.h.p.

⁸„p.h.p. wiersze” — tomik z roku 2002

do „zauważania”.

Ponieważ idea pochodzi ode mnie, nie spotkała się z poparciem. Podobnie proponowałem kiedyś utwór grupowy, do którego odcinki wniosłoby szereg uczestników. Dałem atrakcyjne, proste reguły. Ponieważ pomysł pochodził ode mnie, spotkał się z minimalną i tylko negatywną reakcją.

Dotąd z pehapowców spotkałem tylko *Polonikę*. Spotkałem się też z kilkoma polskimi internautami z innych list. Spotkałem kilku poetów z rec.arts.poems⁹. Przyjaźnię się z nimi, choć nie intensywnie. Spotykałem ich czasem w Kalifornii, gdy czytaliśmy wiersze publicznie. Przedstawiali tam swoje wiersze także poeci nieinternetowi. A w New Mexico żaden z poetów z imprezy, poza mną, nie występował w Internecie.

Nie brałem udziału w żadnym grupowym spotkaniu. Uważam, że dobrze, gdy się ludzie spotkają. Raz na ileś — piszę ogólnie o Internecie, nie o p.h.p. — dochodzi potem do żenujących niedyskrecji. To są chore wyjątki. W zasadzie spotkania Internautów są czymś bardzo dobrym. Wzbogacają uczestników.

Niestety, p.h.p. jest prymitywne, nie wie co to szacunek dla autentycznych rzeczy, nic się na p.h.p. nie liczy poza własnymi pepkami, a poezja jest tylko pretekstem, liczy się najmniej. Dlatego nie miałbym żadnej przyjemności ze spotkania większości pehapowców. Byłoby to sztuczne. Na dodatek, wielu było względem mnie wrednych — jedni szczerze, inni złośliwie.

⁹anglojęzyczna grupa dyskusyjna — odpowiednik pl.hum.poezja

list do siedzącego nad herbatą i konfiturą z róży

porządek świata
nagle wyciął w pień
dzikie morwy
na przedwzgórzu nieba

uzyskana w ten sposób przestrzeń
pomniejszyła się o całą siebie
utajnioną krainę radości
pielęgnowaną wzrokiem
w każdej z pór
dnia nocy i roku

zamarliśmy oboje
ja i pies
zastygliśmy
każde w swoim skowycie

dla nas one były przestrzenią
w uciekaniu przed porządkiem świata
gdy z królewską szczodrością sypały
fioletowe owoce na trawę

przezroczystość
przemieniła się w mur
od którego ja odwracam wzrok
pies swoje ścieżki

wieczór wisi na łańcuchu gwiazd
bez sił bez godnego kształtu
księżyc spada w tę przepaść
ja spadam

kiedy trzeba
opłakiwać drzewa

Kasiakam

Rozdział 5

Wrażliwość

Kasia Kobylińska jest mniej aktywną połową tandemu *Kasiakam–Asasello*. Prywatnie — poligraf i żona Michała Kobylińskiego

Pisałam od dawna, bardzo dawna. Będzie ze dwadzieścia parę lat. Gdzieś tak w liceum zaczęłam pisać wiersze i pisałam je właściwie zawsze, gdy coś się w życiu działo fajnego. Przy czym przyznaję, że była to straszliwa grafomania. Widzę to dopiero dzisiaj. To nie była potrzeba, która istniała nieustannie, ona pojawiała się, najogólniej mówiąc, kiedy działy się jakieś wielkie wydarzenia. Kiedy byłam zakochana, kiedy coś mną wstrząsnęło, kiedy umierał ktoś z rodziny — takie wydarzenia, które bardzo silną emocją odbijały się we mnie. Natomiast te wiersze, które pochodzą z czasów p.h.p. częściej już były sprowokowane aktywnością grupy — czytaniem utworów innych i próbami pisania czegoś swojego.

Na pehapie piszę pięć lat bez mała. O ile wiem, p.h.p. zaczęło działać w styczniu, a my, wspólnie z mężem, zasubskrybowaliśmy ją w marcu albo w połowie lutego. Mieliliśmy internet w domu, przez modem. To był przypadek, ściągnęliśmy wtedy kilka grup — psychologię, zwierzęta, dekadencję. Popisywaliśmy tu i ówdzie, ale szybko znudziło to nas, właściwie nie za bardzo było o czym gadać na tych pozostałych grupach. A tu — owszem. Trafiliśmy na pl.hum.poezja i zobaczyliśmy, że ludzie jakieś wiersze przysyłają, że rozmawiają ze sobą dość swobodnie. Włączyliśmy się bardzo, że tak powiem, głupio w tę rozmowę — przygadując komuś. Ponieważ pojawiły się odpowiedzi na to, co myśmy tam wklepali, mój mąż stwierdził, że wyśle wiersz — mój wiersz, który przed laty napisałam, a który jemu się podobał — i zobaczymy co z tego wyniknie. I wysłał.

Dostaliśmy kilka odpowiedzi. Były bardzo konkretne, oczywiście chwala-

ce, bo inaczej nie chciałoby nam się dalej w to bawić, i tak zaczęliśmy dyskutować. Wiersz podobał się, nawet ktoś napisał, że jest to jeden z lepszych wierszy jakie pojawiły się w tamtym czasie na p.h.p., więc był taki bodziec żeby podesłać coś następnego i, oczywiście, równolegle czytać co tam nowego się pojawia. Czytać, porównywać. . .

W tej chwili podglądałam też Nieszufładę, na którą Michał pisze, ale sama się tam nie udzielam. Doszłam do wniosku, że jemu należy się jakiś obszar, który byłby tylko dla niego i nie chcę tam wchodzić właśnie z tego względu. Poza grupą czytuję poezję, ale to powróciło dopiero, gdy zaczęliśmy pojawiać się na p.h.p.. Grupa zainspirowała nas do ponownego szperania, do ponownego poszukiwania czasopism, tomików, w ogóle do grzebania w literaturze. Wcześniej było to odstawione w jakimś momencie naszego życia — mojego i Michała. Taka pasja utajona. Była gdzieś, ale nie realizowała się. Grupa była inspiracją. Powiedzieliśmy sobie — aha, przecież to jest to. Przecież to jest ważne, to nam pasuje, to nam odpowiada i będziemy to robic. Od momentu gdy pojawiliśmy się na p.h.p., przestaliśmy sobie dawać perfumy i czekoladki, a zaczęliśmy dawać tomiki wierszy na różne okazje — urodziny, imieniny, gwiazdkę itd.

Mamy w tej chwili mnóstwo tego i wciąż się to pomnaża. Bardzo chętnie czytamy i ja się z tego szalenie cieszę, w moim towarzystwie, które wcześniej stanowiła gromadka starych znajomych tego nam bardzo brakowało. Dlatego cieszymy się, że dzięki grupie wciąż poznajemy nowych ludzi. Wciąż pojawiają się ludzie, którzy nas intrygują, ciekawia, z którymi zawiązują się nowe kontakty przyjaźnie i to jest to.

Poezję piszę głównie dlatego, że czasami pojawiają się emocje, które staram się wyartykułować. Mówię w tej chwili o tych ważniejszych wierszach — tych, które uważam za dobre i tych, które uważam za ważne dla mnie. Nie umiem uzewnętrznić własnych przeżyć w inny sposób — nie maluję, nie śpiewam, a bardzo chcę coś powiedzieć. To takie pisanie wrażeniowe. Zawsze jest to u mnie zainspirowane jakimś wydarzeniem. Niekiedy zdarza się tak, że wydarzeniem jest jakiś inny wiersz czy jakaś dyskusja, która toczy się na liście, bywają również wiersze-zabawy. Na przykład, ktoś mówi „napiszmy limeryki” i wszyscy siadają i piszą. Na zasadzie zabawy i gawędy z innymi ludźmi.

Na p.h.p. piszę dlatego, że tam mam kontakt z żywymi ludźmi, z osobowościami. Nie wszyscy podobają mi się, ale ci, którzy mi się nie podobają, też mnie ciekawia. Może bierze się to z tego, że bardzo lubię ludzi, jestem ich bardzo ciekawa. Różnych, najróżniejszych. Po niedługim czasie bywania na p.h.p. zauważyłam, że daje mi to szalenie dużo. Nie tylko w kwestii uczenia się pisania, nie tylko w kwestii nowego, świeżego kontaktu z językiem, z literaturą, którego przez długi czas nie było, żyliśmy sobie ot tak, praca,

dom, praca, dom, obiad, kotlet. Nagle znaleźli się ludzie, którzy chcą ze mną gadać o tym co mnie interesuje. Czytając ich, czytając ich wypowiedzi, ich wiersze, dostają się do sfery intymnej drugiego człowieka, a grupa do której docieram jest dużo większa niż ta, którą mogą mi dać bezpośrednio znajomości wynikające z układów towarzyskich. Na p.h.p. jest mi dobrze. Wydaje mi się, że dostają wszystko, co chciałabym dostać z zakresu swoich poszukiwań — i w poezji, i w kontaktach międzyludzkich, to także jest dla mnie bardzo istotne.

Nie mam pędu do zdobywania świata. Moje wiersze to sposób na rozmawianie z innymi ludźmi, na poznawanie ich. Na odsłanianie siebie. Nie mam ambicji żeby wydawać, żeby z tego żyć, żeby zaistnieć w świecie, żeby zdobyć sławę. Zupełnie nie w tym kierunku. To jest po prostu moje gadanie z ludźmi. Niezwiązane z pracą, życiem codziennym itd. To jest taki świat alternatywny względem tego, co traktuję w życiu jako konieczne — pracy, obowiązków rodzinnych, domowych itd. Tamto się odcina, ciach, zaczyna się druga część, która jest sprowokowana potrzebą mojej osobowości, która mnie satysfakcjonuje.

Jestem poligrafem i pracuję w studio DTP. Zajmuję się składaniem zupełnie niepoetyckich czasopism. Bardzo bym chciała, żeby moja praca w jakiś sposób łączyła się z tym, żebym mogła pracować w redakcji „Poezji” albo czasopism, które są związane z kulturą, ale tak się nie zdarzyło i właściwie nie zabiegam o to. Praca to jest oddzielna rzecz, a moje życie i moje współżycie z pl.hum.poezja jest też oddzielną sprawą i myślę, że to jest zdrowe.

Postrzegam grupę jako zbiorowisko ludzi wrażliwych — ludzi, którzy szukają swojej pasji. Wielu z nich znajduje, wielu nie znajduje i odchodzi. Jest to zbiorowisko ludzi, których łączy jedno upodobanie. Myślę, że też jestem jedną z osób, które na p.h.p. prezentują swoją osobowość, swoją wrażliwość i w pewnym sensie odsłaniają się. Daję tym ludziom sygnały, że jestem gotowa z nimi gadać, że jestem gotowa się z nimi kolegować, przyjaźnić, wymieniać swoje wrażenia, i na temat poezji, i na temat życia, potem już niekoniecznie wszystko kręci się wokół poezji. Grupa jest odkryciem obszaru, który nasycza mnie duchowo, inspiruje do tego, żeby poza grupą też coś działo się w tym kierunku. Kupujemy tomiki, bywamy na rozmaitych spotkaniach. To nas w tej chwili pociąga i to jest właściwie główną treścią naszego życia poza pracą.

Grupa dała mi bardzo dużo. Przez konieczność pisania, wypowiedzania się, bardzo poprawiliśmy swój język. Bardzo poprawiliśmy precyzję wypowiedzania się. Nauczyliśmy się mówić dużo bardziej konkretnie, na przykład rezygnować ze zbędnych słów. Nauczyłam się eliminować słowotoki, które są niepotrzebne, nauczyłam się na nowo czytać, poprzez wszystko, czego doświadczyć się na p.h.p., patrzeć inaczej na te wiersze niż patrzyłam przedtem.

Tak, jak mówię o swoich wierszach, że one kiedyś były czystą grafomanią — kiedyś tego nie widziałam, teraz to widzę.

Czuję się częścią tej społeczności, nie sędzę, żebym tam odgrywała jakąś istotną rolę. W każdym razie, nie usiłuję się kreować na osobę, która ma tam bardzo dużo do powiedzenia. Na pewno usiłuję przemycać swoje morale w wypowiedziach. Gdzieś tam walczyć o swój sposób patrzenia na świat. O jakąś kulturę wypowiedzi. To usiłuję przemycać — jakieś moralne wartości. Myślę, że to wszystko jest zgodne z tym kim rzeczywiście jestem. Kasia, która z tobą rozmawia i Kasia na p.h.p., to te same osoby.

Grupa zmieniała się bardzo, ale niekoniecznie zawsze in plus. Były takie momenty, które można by nazwać wzlotami. Były takie, kiedy były kompletne zastoje albo brakowało jakichś osób, które mają sporą wiedzę, które dobrze piszą. Wtedy nawet czasami zastanawialiśmy się czy już nie dać sobie z tym spokoju, wydawało nam się, że zalew grafomanii, przypadkowych osób jest zbyt duży i spycha wartościowych grupowiczów gdzieś na margines. Bywało tak, ale to następuje falami, teraz jest taka fala bardzo na plus i myślę, że to dobrze rokuje. Nie ma jakiejś tendencji zdecydowanie rozwojowej. Ja tego tak nie odczuwam. Generalnie, przez te pięć lat skład i aktywność grupy wciąż zmienia się. Po prostu faluje.

Być może wiąże się to z tym, że patrzę trochę przez pryzmat swojej osoby i tego jak wiele czasu grupie poświęcam. Są takie momenty, że nie mam czasu i bardzo pobieżnie czytam, co tam jest, ale Michał czuwa i jak się coś szczególnego dzieje, wręcz przymusza mnie, żebym czytała. Bywa, że dzięki temu chętniej się włączam na powrót w ten nurt.

Do „wiersza miesiąca” mam bardzo sceptyczne podejście. Akurat do tej inicjatywy, nie widzę w niej jakiegoś szczególnego sensu poza tym, że komuś z autorów daje się znak, że jego wiersz uznaje się za dobry. Taka ocena jest chwilowa, bardzo ulotna. Ja nie biorę w tym udziału, choć parę razy mi się zdarzyło, natomiast uważam, że takie wydarzenia, jak np. strona Wieczorka są dobrze zrobione, ciekawe i to jest fajne. Jeżeli ktoś się kieruje własnym gustem, to to też jest interesujące, bo nie tylko prezentuje czyjąś twórczość, ale też pokazuje człowieka, który prezentacji i wyborowi dokonuje.

Tak samo było z antologią. My, w zasadzie, nie zabiegaliśmy o to, żeby znaleźć się w antologii, ale kiedy taki pomysł pojawił się, wydało nam się to fajną ideą. Traktowaliśmy tę antologię jako zbiorek pamiątkowy, uchwycenie chwili. Tym bardziej, że w tym momencie zestaw ludzi na tej liście mniej więcej odpowiadał składowi autorów w antologii. Ci byli w jakiś sposób ciekawi. To był taki pstryk, takie zatrzymanie momentu na p.h.p.

Bardzo lubię spotkania. Najbardziej chyba fascynujące w nich jest, że spotyka się ludzi, których się bardzo dobrze lub dość dobrze zna, a których widzi się po raz pierwszy. To jest urzekające, że spotykasz osobę, której ni-

gdy przedtem nie widziałeś, nie wiesz jak wygląda, albo wiesz tylko ze zdjęcia i spotykasz ją, po czym właściwie od razu jesteście bliskimi znajomymi, bliskimi kolegami, macie o czym gadać przez całą noc. To mi się bardzo podoba. Jest jeszcze taki element konfrontacji — coś sądziłeś o tej osobie, jakoś ją sobie wyobrażałeś, potem w trakcie spotkania, w trakcie rozmowy weryfikujesz te swoje wyobrażenia. Uważam, że takie spotkania są bardzo potrzebne.

To ma wpływ na późniejsze oceny. Dlatego, że przy okazji takich spotkań i przy okazji nawiązywania osobistych kontaktów dowiaduję się o jakichś szczegółach z życia tej osoby i to na pewno ma wpływ na odczytywanie jej wierszy. Nie umiem nie patrzeć przez pryzmat tego wszystkiego co wiem o tej osobie. Oddzielić autora od peela¹. Wielokrotnie były na ten temat dyskusje na liście. Dotyczyło to również autorów uznanych. Uważam, że jeżeli się wie coś na temat autora to znacznie bardziej, znacznie bardziej bogato można odbierać jego twórczość. Według mnie, na pewno wszelkie animozje, wszelkie sympatie, upodobania, wpływają na to jak się odbiera dany wiersz. Jest tu duży subiektywizm. Ale dla mnie najważniejszy na tej liście i w kontaktach jest człowiek, więc mi to nie przeszkadza.

Trzeba pamiętać, że to nie jest stronnicze, że jeśli ktoś, kogo znam, napisze knota, nie usłyszy ode mnie, że to jest bardzo piękne. Nie. Jeżeli napisze knota, nie odezwę się w ogóle, czym daje wyraz, że wiersz mi się nie podoba, albo, jeżeli już napiszę, zrobię to uczciwie.

Wiesz, że, na przykład, ktoś rozstał się ze swoim partnerem i przysłała wiersz o rozstaniu. Patrzysz na ten wiersz zupełnie inaczej niż gdyby autorem był ktoś obojętny, nieznany. Tutaj przepływają przeze mnie pewne emocje, empatia. Dzięki tej empatii inaczej wnikam w nastrój tego wiersza. Jakby po części rozpoznaję nastrój autora. Jeżeli jest niefajna forma, jeżeli są błędy formalne, błędy logiczne, na pewno zostaną wytknięte albo wiersz będzie przemilczany.

¹podmiotu lirycznego

od do

zamykam was na zewnątrz
i chowam się w wigwamie
z kretonu
obserwuję twarze

zamykam was na zewnątrz
czterech pokoi z kuchnią
i chowam się do ucha

zamykam was na zewnątrz
wydrążonego dębu

Asasello

Rozdział 6

Autorytet literacki

Michał Kobyliński — *Asasello* jest jednym z najdłużej piszących na p.h.p. uczestników. Dużo pisze, dużo komentuje. Napisał, jak dotąd najwięcej wiadomości — tyle ile trzy następne, pod względem liczby wiadomości, osoby razem. Mąż *Kasikam*

Trafiliśmy na pehap czystym przypadkiem. Klikając na różne strony i grupy usenetowe najpierw trafiliśmy na seks, jak wszyscy, ale dosyć szybko znużiliśmy się tym i znaleźliśmy p.h.p., a ponieważ byliśmy po paru piwach — to była chyba rocznica ślubu — wysłaliśmy Kasi wierszyk sprzed lat. Dosłownie w piętnaście czy dwadzieścia minut później ściągamy jeszcze raz grupę, a tu już odpowiedzi były, wdaliśmy się w dyskusję. Było bardzo wesoło — siedzieliśmy przy piwku i dyskutowaliśmy. Ponieważ były reakcje na to cośmy wysłali, wymyśliłem sobie, że też coś napiszę, jakieś wierszydło i chyba też wyciągnąłem jakiś staroć, wysłałem i tak się zaczęło. Tu komentarze, tu jakieś kłótnie. . .

Wcześniej pisałem jak każdy — w liceum, czy w podstawówce, jakieś bzdety. Tak w ogóle poezją się zupełnie nie zajmowałem. Dopiero w momencie kiedyśmy w tę grupę zaczęli się bawić, po którymś kolejnym poście pomyślałem, że może naprawdę napiszę jakiś wiersz. W końcu to nic takiego wielkiego. Usiadłem i zacząłem klepać. Napisałem pierwszy wiersz już na poważnie. Reakcja nie była totalnie krytyczna, na pewno. Jakby taka była, już bym tam więcej nie zaglądał. Ktoś mnie pewno pochwalił, ktoś nie pochwalił, ktoś skrytykował. Te wiersze właściwie nie były ważne. Ważne były dyskusje wokół, kontakty z ludźmi, rozmowy z nimi. Na pewno nie same wiersze, przynajmniej na początku, na pewno nie. W ogóle nie myślałem, że jestem jakimś poetą, broń boże. To wszystko była zabawa.

Potem były takie momenty, że zacząłem myśleć, że może rzeczywiście potrafię napisać wiersz, że to może mieć rzeczywiście coś wspólnego z poezją. Był taki moment przełomowy dosyć — zaczęliśmy dość uważnie czytać co inni piszą. Już nie tylko wątki, w których my się odzywaliśmy, oni odpowiadali, my im itd. Okazało się, że ludzie gadają również o poezji. Wymieniają nazwiska, które nam kompletnie nic nie mówią, przykładowo Podsiadło czy Świetlicki. Przyszedł taki wieczór, stwierdziliśmy, że właściwie nie wiemy o czym oni mówią. Było jakoś przed ósmą. Mówię — słuchaj, właściwie to my nic o tym nie wiemy, lecę do księgarni, kupię jakąś książkę o poezji. I rzeczywiście, za pięć ósma wpadłem do księgarni — dajcie mi jakąś książkę, antologię, coś żeby było o poetach. Sprzedali mi jedyne co było takiego. To było dobre, z tyłu książki są nazwiska tych wszystkich poetów współczesnych. Zaczęliśmy się wczytywać. Potem, jak już te wszystkie nazwiska przeczytaliśmy, zaczęliśmy czytać wiersze, krótko mówiąc, zaczęliśmy się interesować poezją. Jak już trochę poczytaliśmy, zaczęliśmy bardziej na serio coś nowego pisać, wcześniej wklejaliśmy starocie z czasów licealnych. Było pisanie, było rozmawianie z ludźmi. Taki był początek.

Ten pierwszy okres był bardziej nastawiony na poezję. Dosyć szybko spotkaliśmy się z pierwszą osobą z listy. To był *Erin* — taki człowiek, który pisał strasznie romantyczne wiersze. Facet w długim płaszczu, z długimi włosami, w kapeluszu. Takie wyobrażenie — romantyzm totalny. Trochę kiczowate to było, ale to była wizja prawdziwego poety, romantyka. Umawiamy się, on przyjeżdża do nas na rowerze. Chłopaczek, ostrzyżony na języka, umięśniony — po prostu totalne zaprzeczenie wyobrażenia, które się miało na podstawie wierszy, które przysyłał. To było pierwsze spotkanie. Bardzo fascynujące, po raz pierwszy spotkaliśmy na żywo człowieka, którego znaleźliśmy od dwóch, czy trzech miesięcy z internetu.

Później już poszło lawinowo. Następną osobą był Darek Bilski. On z kolei jest z Łodzi i tam prowadził teatr amatorski, czy półamatorski. Ponieważ miał stronę tego teatru w internecie, wiedzieliśmy, że jest przedstawienie. A, że do Łodzi sto kilometrów, wsiedliśmy w samochód i pojechaliśmy. Tak z głupia frant, w ogóle bez uprzedzenia. I rzeczywiście pojechaliśmy do tego teatru w Łodzi, po nocy. To też było ogromne zaskoczenie, Darek wierszy nie przysyłał, tylko komentował i był zawsze bardzo ostry, zasadniczy. Wyobrażenie było takiego faceta w okularach, zajadłego, złośliwego. . . Po spektaklu wszyscy wychodzą i Darek Bilski okazuje się miłym, ciepłym, jowialnym miśkiem. Przeciwnieństwo kompletne wyobrażenia po jego komentarzach.

To były pierwsze dwa kontakty. Potem był Marcin Cecko, który z kolei też był w jakiś sposób zaskoczeniem. Wiedzieliśmy ile on ma lat, według nas to, co on pisał, było bardzo ciekawe, bardzo dojrzałe. Zresztą, tak naprawdę, on jeden z tej listy zrobił dużą karierę. Jak go poznaliśmy, miał siedemnaście

lat, przyszedł do nas w krótkich spodenkach.

Kontakty towarzyskie były równie ważne jak to, co się działo na liście. Potem był pierwszy zlot u *Lopeza*. Pierwszy i chyba najlepszy — dwadzieściparę osób przyjechało. I większość, poza nami — myśmy już wcześniej znali tych ludzi — po raz pierwszy się zobaczyła mimo, że znali się od ładnych paru miesięcy. Niesamowite było wrażenie, że ci ludzie znali się świetnie, a widzieli się po raz pierwszy. Znali się lepiej niż jacyś znajomi z lat młodości, z innych kręgów, znali się właśnie od strony poezji. Nie było żadnego skrępowania. Ludzie, którzy widzieli się po raz pierwszy, zeszli się i zachowywali, jakby się znali od dziesiątek lat. Tak swobodna była atmosfera.

Większość ludzi jest fajniejsza w kontaktach osobistych niż „na grupie”. Najlepszym przykładem jest *Polonika*, która na liście jest beznadziejna — nikt jej nie lubi, jest zimna, zasadnicza, niesympatyczna. A kiedy była u nas, okazała się przemiłą dziewczyną, z humorem, sympatyczną — absolutne przeciwieństwo tego, co prezentuje na p.h.p. Większość osób w kontaktach osobistych odbiera się lepiej. Fizycznie bywają rozdźwięki pomiędzy osobą a wyobrażeniem, jak w przypadku *Erina*, ale cechy charakteru są zbliżone, choć na p.h.p. wydają się bardziej powierzchowne. Ale generalnie, poza *Poloniką*, która w rzeczywistości da się lubić a na pehapie nie, te cechy się pokrywają.

Znajomości później rozwijają się. Dzięki grupie zjeździliśmy pół Europy. Byliśmy u Eli w Szwajcarii, byliśmy u Waldka w Prowansji. Nie mówię już o ludziach z Warszawy. Poznajemy ludzi na p.h.p., potem spotykamy się, bywamy u siebie w domach, robimy wspólne imprezy, wyjścia. Od kiedy weszliśmy na pehap, ludzie z grupy stali się ważniejsi. Nasze kontakty w bardzo dużym stopniu przeniosły się z grona znajomych z czasu młodości, czy liceum na ludzi poznanych na p.h.p. To jest w tej chwili grono naszych przyjaciół, znajomych. Oni są ważniejsi niż ci wcześniejsi znajomi. Dlaczego? Mamy wspólną pasję. Poezja była katalizatorem, który spowodował, że ci ludzie są dla nas bardziej interesujący. Z tamtymi znajomymi możemy sobie powspominać naszą wspólną młodość, a większość ludzi poznanych na p.h.p. jest dużo młodsza od nas. Nie mówiąc już o takich, którzy mogliby być naszymi dziećmi, a chodzimy z nimi po knajpach. Nie mówię już o Cecce, który jest w wieku mojego syna, a palimy razem trawkę na imprezach.

Po czterech latach miałem dosyć pewnych personalnych przepychanek, które były na p.h.p. bo ludzie byli już sobą tak przesyleni, że zaczęły się rozliczne niesnaski. Chciałem uciec z grupy. Byłem nałogowcem, szukałem innego miejsca, gdzie można robić to samo tylko z innymi ludźmi. Tak trafiłem na Nieszuffadę. Tam właściwie jest to samo, ten sam mechanizm. Też wysyła się wiersze, są opinie, dyskusje tylko technicznie jest to inaczej zorganizowane — przez stronę WWW. Tam też poznaliśmy już całe grono ludzi.

O ile pehap był bardziej nastawiony na kontakty towarzyskie, o tyle oni są

bardziej nastawieni na poezję. Bardziej interesują się poetami współczesnymi, wydarzeniami, konkursami itd. Dużo organizują, wydają książki. Pehap jest bardziej plotkarski. Jedno i drugie miejsce jest fajne, jednak są różnice. Nie znaczy to, że jedno jest gorsze, drugie lepsze. Po prostu są trochę inne.

Dzięki grupie zmieniło się moje spojrzenie na poezję. Jednego się na pewno nauczyłem — może nie nauczyłem się jeszcze pisania wierszy, ale potrafię już czytać wiersz tak, żeby zobaczyć czy wiersz jest do niczego, czy jest ciekawy. Wyczuwam ten kicz. Jak czytasz dużo, nawet tych kiepskich wierszy — na kiepskich wierszach możesz się nieraz o wiele więcej nauczyć niż na dobrych — łatwiej wyczuć, gdzie przebiega granica między kiczem, czy banałem, czy grafomanią. Im więcej z tym obcuje, tym bardziej robisz się wyczulony. Nawet jak biorę tomik wierszy, mimo, że on jest wydany, mimo że tam jest dobre nazwisko, widzę coś, czego kiedyś nie widziałem.

Grupa doprowadziła do tego, że zacząłem inaczej obserwować świat. Język jest wszystkim. Świat postrzega się przez słowa. Wszystko, co postrzeżasz, jakoś nazywasz. Czytając wiersze, zaczynasz zwracać uwagę na słowa. I zwrrotnie, zaczynasz zwracać większą uwagę na to co cię otacza. Każdy wierszyk o czymś mówi. Mówi o śnieżku padającym, o tramwaju, o kaloryferze. O rzeczach bardzo często banalnych, na które na co dzień nie zwracasz uwagi. Jak się tego naczytasz, wychodzisz na ulicę i widzisz, że ten śnieg pada, a kiedyś czy padał, czy nie padał, nie widziałeś tego. Czytanie poezji wyczula zmysł postrzegania. Jak już masz ten zmysł postrzegania wyczulony, musisz to w drugą stronę wyrzucić. Ktoś napisał o śnieżku, że ten śnieżek pada pionowo, a ty widzisz, że on pada skośnie, siadasz i piszesz po swojemu, że on pada skośnie. Dlatego ludzie piszą. Dlatego, że chcą napisać o tym samym lepiej niż napisali inni. A właściwie, nie lepiej, tylko precyzyjniej.

A poza tym, to jest nałóg. Myśmy po roku bawienia się w internet wyrzucili telewizor, był nam niepotrzebny. Przez trzy lata nie mieliśmy wcale telewizora. Przestaliśmy używać telewizji, nie mamy czasu czytać gazet. Kiedy człowiek ma czytać gazety, jak czyta dwieście wierszy dziennie? To niedobrze, powinno się czytać coś poza wierszami. Nasze życie wzbogaciło się za to o różne wydarzenia kulturalne. Przynajmniej raz w tygodniu idziemy na jakiś wieczorek poetycki i nie są to spotkania czysto towarzyskie, tylko są podporządkowane poezji.

To jest hobby. My to traktujemy jako rozrywkę. Tak, jak ktoś idzie na wódkę, my idziemy słuchać jakiegoś idioty, który rzezi swoje wierszydła. Może jak będziemy na emeryturze, będziemy mieli czas wybrać z tych tysięcy wierszy, które napisaliśmy, ze dwadzieścia i spróbować gdzieś wydać. Może. Na pewno w tej chwili nie myślimy w ten sposób. Mnie tylko szlag trafia, że ludzie z grupy wysyłają wiersze na konkursy i wygrywają całkiem niezłe pieniądze. Jeżeli w ogóle myślę o wydawaniu czy wysyłaniu czegoś, to po to,

żeby parę złotych zarobić. Jeżeli już tyle czasu zmarnowałem i tyle pieniędzy wydałem na internet, to chociaż żeby coś z tego mieć. Bo można. Justyna Bargielska trzy tysiące zgarnęła w konkursie Rilkego. *Anna pa, pa* co chwilę — a to pięćset złotych, a to osiemset, a to siedemset. Na razie wydaliśmy wspólnie Antologię — każdy musiał jeszcze po trzy stowy dopłacić.

P.h.p. to banda maniaków i tyle. Hobbystów. Myślę, że podobnie do tego podchodzą jak ja. Na pewno nie jest to grupa zawodowych literatów. Mam na Nieszuffadzie kontakt z ludźmi o znanych nazwiskach i oni wszyscy wiedzą co to jest p.h.p. i wielu z nich tu zaglądało — Maliszewski, Klejnocki, Zadura. . . MBL, który był na grupie, o czym nie wiedzieliśmy, to Miłosz Biedrzycki. Wielu znanych poetów pehap zna, ale się nie udziela. Oni podglądają tę grupę, gdzie pisze się bardziej dla rozrywki.

Ja jestem ojcem duchowym. Wszyscy mnie tak nazywają. Zostałem wepchnięty w tę rolę, zawsze jak na kogoś nakrzyczeli, broniłem go, chciałem żeby było sympatycznie. Taką dobrą duszą chciałem być i tak już zostało. Chociaż czasami szlag mnie trafiał i chciałem im wszystkim napisać, że są kompletnymi idiotami, ale nigdy tego nie napisałem. Jest to na pewno jakaś gra i gram taką rolę i już. Gram rolę ojca duchowego, kazali mi. Będę się buntował? Czasami jest mi niedobrze, mam ochotę po prostu komuś brutalnie nawymyślać, albo napisać, że to co napisał, to gówno. Ale nie mogę napisać „gówno” bo jak by to brzmiało jakby ojciec duchowy grupy napisał „twój wierszyk to gówno”? Dlatego piszę „twój wierszyk ma błędy stylistyczne, logiczne, takie, siakie. . .”

Poza tym, to jest śmieszne, ale ja kompletnie nic nie wiem o poezji. Przynajmniej nic nie wiedziałem. W tej chwili to są wiadomości czysto naturszczykowe. Nie mam żadnego wykształcenia humanistycznego, przecież jestem elektronikiem. Na pehapie wiele osób, przez to, że dużo pisałem, komentowałem, zaczęło mnie traktować jako autorytet, także literacki, co jest kompletną bzdurą, nie mam o tym zielonego pojęcia, jeśli chodzi o merytoryczne wiadomości. U mnie to jest czysto intuicyjne. Ale, ponieważ tak mnie zaczęli traktować, zostałem w tej roli i tę rolę gram dalej.

Inicjatywa wiersza miesiąca pozostanie na zasadzie pamiątniczka, ale ona nie ma nic wspólnego z sukcesami grupowiczów poza grupą. Cykl *a_r*-a mógłby być dobry gdyby *a_r* dał się lubić, ale ponieważ *a_r*-a ludzie raczej nie lubili, inicjatywy nikt tak naprawdę nie lubił. Może poza *Anną pa, pa*, która była nim zafascynowana, czy *Tomaszkiem*. Ja do *a_r*-a nie miałem przekonania nigdy.

Antologia, strony, niewiele wnoszą do grupy. Jedyne, co grupę konsoliduje i coś do niej wnosi, to zloty, spotkania. Jak ten pierwszy zlot, jak Zgorzelec¹,

¹Nadnyskie Spotkania Literackie

jak zlot u *Lopeza* w Tuszynie. A strona? Ktoś wejdzie raz, żeby zobaczyć jak wygląda pan X, tam jest jego zdjęcie. Taka księga pamiątkowa.

Sedno grupy to te codzienne posty², te komentarze, które się codziennie pojawiają, te wierszyki, nawet głupawe. To tworzy grupę, nie rzeczy, które powstają wokół. Nie sądzę, żeby nawet antologia była wielkim wydarzeniem. Fajnie, że wyszła, to było coś nowego, ale na życie grupy nie miało to wielkiego wpływu. Grupa jest wciąż taka sama. Spotkania natomiast integrują ludzi i oni przestają być tacy nierealni. Gdyby nie spotkania, miałbyś tylko ciąg bitów, ciąg literek. Tak naprawdę, dopóki człowieka, który pisze i odzywa się do ciebie przez kilka miesięcy, nie zobaczysz, nie odbierasz realnie. Mimo wszystko to są tylko literki, a nie człowiek.

²z ang. posting — wiadomość na grupie dyskusyjnej

Rozdział 7

Podsumowanie

Grupa pl.hum.poezja jest zjawiskiem niecodziennym. Jeśli patrzeć na nią jak na grupę dyskusyjną, jest podobna do innych nietechnicznych grup w polskim Usenecie. Wyróżnia ją jedynie temat oraz fakt stosunkowo małego „zformalizowania” — grupa nie posiada FAQ, wszelkie zasady są umowne i nawet netykieta traktowana jest (przynajmniej w kwestiach technicznych) stosunkowo lekko. Ma ona przy tym wszystkie typowe, wynikające z otwartości, cechy grupy dyskusyjnej. Zarówno zalety — łatwość dostępu, szybkość reakcji grupy na wypowiedzi, jak i wady — trudność w wartościowaniu komentarzy wynikająca z formalnej równości uczestników.

Jeśli jednak nie zniechęcimy się początkowym chaosem, tylko uważnie poczytamy wypowiedzi innych grupowiczów, możemy znaleźć tu poetycką część swojej duszy. Możemy zyskać nowy sposób patrzenia na świat. Możemy zdobyć nowych przyjaciół. Możemy nauczyć się czytać wiersze, komentować je, a nawet, przy odrobinie szczęścia i pracy, możemy nauczyć się je pisać. Stracić możemy jedynie kilka złotych wydanych na telefon (o ile łączymy się z internetem przez modem) i sporo czasu, który spędzimy w wirtualnym towarzystwie niecodziennej grupy poetyckiej.

Niecodziennej, ponieważ p.h.p. nie jest typową grupą poetycką. Nie ma wspólnego programu artystycznego, wspólnej estetyki, praktycznie niczego wspólnego poza miejscem istnienia. A właściwie jego brakiem, bo grupa istnieje tylko w postaci wirtualnego bytu w przestrzeni internetu. Pomimo tego, u większości stałych uczestników występuje poczucie wspólnoty. *Anna Pa, Pa* określa to w sposób następujący: „może jej nie być dwa lata a i tak od razu zostaje powitana z chorągiewką, z buziakiem, z poklepaniem po łopacie”. I to stanowi największą siłę grupy — przejaw rzeczywistej, nie wirtualnej, ludzkiej sympatii. Sympatii do ludzi, którzy tak samo jak my szukają w życiu poezji.

Dodatek A

Słowniczek

- Usenet — uszeregowana tematycznie hierarchia grup dyskusyjnych dostępna na całym świecie.
- FAQ — Frequently Asked Questions (ang. Często Zadawane Pytania) — quasi-standardowy dokument określający wspólnie z tzw. długim opisem grupy zasady panujące na grupie. Długi opis powstaje przed założeniem grupy i określa jej założenia tematyczne i ew. pewne wymogi formalne i techniczne dotyczące wiadomości. FAQ natomiast tworzone jest już po utworzeniu grupy i bazuje na obserwacjach życia grupowego.
- antologia Grażyny Leśniak — strona WWW zawierająca wybór czterdziestu czterech wierszy czterdziestu czterech autorów z p.h.p. Oficjalny jej tytuł to „czarno na białym: czterdzieści i cztery dowody na obecność poezji w pl.hum.poezja”.
- antologia — „P.h.p wiersze” — wybór wierszy trzydziestu jeden autorów z pl.hum.poezja wydany w wydawnictwie Ruta w roku 2002 pod redakcją Tomasza Kozłowskiego — *Tomaszka*.
- wiersze miesiąca — cykliczny plebiscyt organizowany na pl.hum.poezja od marca 2002 roku.
- spotkania czwartkowe — odbywające się w 2002 roku cotygodniowe spotkania grupowiczów w warszawskiej kawiarni Antykwariat.
- Nieszufłada — internetowy serwis poetycki. W przeciwieństwie do pl.hum.poezja zorganizowany w formie forum na stronie WWW.

- strona *Henia* — strona WWW zawierająca m.in. krótkie wprowadzenie do grupy pl.hum.poezja, archiwum grupy, utwory kilku grupowiczów oraz utwory własne *Henia*.
- strona Jerzego Wiczorka — strona WWW zawierająca poezję m.in. wielu grupowiczów.
- b_a_r — zamknięta lista dyskusyjna o tematyce poetyckiej utworzona przez grono (byłych) uczestników grupy pl.hum.poezja.
- trollowanie — oryginalnie termin określający prowadzenie dyskusji w agresywny sposób tylko w celu wywołania burzliwej reakcji grupy. Obecnie na p.h.p. ma także znaczenie pisania pod innym nazwiskiem/pseudonimem niż używany stale.
- nick — internetowy pseudonim.
- Google — serwis powstały jako wyszukiwarka wiadomości na stronach WWW, później rozszerzony o dodatkowe usługi, m.in. archiwum grup dyskusyjnych z wyszukiwarką.
- post — (z ang. posting) wiadomość na łamach grupy dyskusyjnej.

Bibliografia

- [1] <news://news-archive.icm.edu.pl/pl.hum.poezja> — archiwum grupy p.h.p.
- [2] <http://www.poezja.exe.pl/> — strona Jerzego Wiczorka
- [3] <http://www.nieszufkada.pl/> — Nieszufkada
- [4] <http://www.usenet.pl/> — Usenet news w Polsce
- [5] <http://epsilon.eu.org/php.stat.html> — Statystyki pl.hum.poezja
- [6] <http://heniu.z.pl/> — Strona Henia
- [7] <http://thorn.stone.pl> — Adi Eris
- [8] http://www.republika.pl/poezja_w_poezji — czarno na białym: poezja w pl.hum.poezja
- [9] „P.h.p. wiersze”, wybór Tomasz Kozłowski, wyd. Ruda, 2002, ISBN: 83-916555-1-2
- [10] <http://grupaphp.republika.pl/> — pl.hum.poezja — wiersze miesiąca